

SPORT

To będą derby!

Szykuje się bratobójczy pojedynek. Szcypiornistki Finepharm Carlos w rundzie play off zmierzą się z Zagłębiem Lubin!



Str. 20

Złote jaja - Jakie skarby i kosztowności kryją ziemie Dolnego Śląska? - str. 12-13

Jeleniogórski **Tygodnik**



Jelonka.com

700 OGŁOSZEŃ DROBNYCH
1,50 zł
108 OFERT PRACY

Nr 10 (74) 10 marca 2008 r. Rok III ISSN 1896-5164 Indeks 224065 CENA: 1,50 zł (w tym VAT 7%)

WANDALE RZĄDZA

Ludzie boją się chodzić nie tylko po ciemnych zakamarkach stolicy Karkonoszy, a miasto traci fortunę przez bezmyślność i bezkarność chuliganów, którzy niszczą, co im w rękę wpadnie.

Więcej: strony 4 - 5

900 lat minęło!



Str. 17

900 LAT

Str. 9



W kamasze nie z musu

Zespół Poradni dla Kobiet
GINEKOMED Dorota Dobek

zaprasza na
**bezpłatne badania
mammograficzne
kobiety między
50-69 rokiem życia**

ul. Kiepury 77
58-506 Jelenia Góra
tel. 075 / 75-42-949
075 / 76-45-428

Połącz, by płacić mniej!

Przyjdź do Placówki Dobry Kredyt i zapytaj o szczegóły uzyskania kredytu **bez zbędnych formalności.**

NOWOŚĆ

Kredyt gotówkowy

- nawet do 60 000 zł netto,
- na okres do 72 miesięcy,
- także bez zaświadczeń o zarobkach,
- już od dochodu 470 zł netto,
- z możliwością ubezpieczenia.

Kredyt konsolidacyjny

Teraz nawet do 90 000 zł netto!

- jedna niższa rata, która łączy w sobie inne Twoje raty,
- z dodatkową gotówką nawet do 60 000 zł netto,
- już od dochodu 600 zł netto.



Możliwość otrzymania do kredytu bezpłatnie karty kredytowej VISA. Czekamy na Ciebie!

Dobry Kredyt
58-500 Jelenia Góra, ul. 1 Maja 47
Tel. (075) 75 24 054,
(075) 75 23 440

Kredyty
GE Money BankDobryKredyt
OTWARTE CENTRUM KREDYTOWE

ABC ELEKTRONIKI

zostało przeniesione
na Zamenhofa 7
w Jeleniej Górze

- **Radia Samochodowe**
- **CB-RADIA, GPS**
- **Telefony-Faxy**

tel. 075 75 226 13
075 75 227 80

abcera@pro.onet.pl



KUPON RABATOWY

od 2%
do **25%**
na wszystkie towary

Wielkie małe cuda w salonie przy ul. Paderewskiego Rodzinny weekend z Renault

Nowości francuskiego producenta samochodów mogły podziwiać całe rodziny dzięki Koncesjonerowi Renault firmie Dzieciołowski, która zaprosiła jeleniogórczan i innych gości do swojego salonu.

Po niedawnym wprowadzeniu na rynek modeli Laguna i Laguna Kombi Renault zaprezentowało kolejne trzy nowe modele, tym razem w segmencie samochodów małych Clio Grandtour, Grand Modus i Twingo.

Z tej okazji Koncesjoner Renault firma Dzieciołowski zaprosiła do swojego salonu w Jeleniej Górze przy ulicy Paderewskiego 20 jeleniogórczan i osoby, które przebywały w stolicy Karkonoszy, na Rodzinny Weekend z Renault.

Na tych, którzy zdecydowali się spędzić czas wśród pachnących nowością aut, czekało mnóstwo innych rozrywek. W programie były dla dzieci warsztaty teatralne prowadzone przez aktorów, gry, zabawy i konkursy z nagrodami.

Dorośli mogli sprawdzić swoją wiedzę z zakresu mo-



Fot. Jelonka.com

toryzacji a także spróbować toryzacji a także spróbować sprawnościowej jazdy zdalnie sterowanym modelem Clio. Czekają cenne nagrody, wśród nich kurs w szkole jazdy Renault.

Nowe modele samochodów Renault charakteryzują się oryginalnym wzorem i linią, dynamiką, przestronnością oraz doskonałą jakością. Są solidne, a użytkownikom gwarantują bezpieczeństwo na najwyższym poziomie.

Clio Grandtour i Grand Modus to idealna propozycja dla rodzin aktywnie spędzających czas. Nowe Twingo to kompaktowe auto miejskie o dynamicznym charakterze. O tym, a także o innych zaletach francuskich aut mogli się naocznie przekonać zaproszeni przez firmę Dzieciołowski goście.

(TS)

Wybory MISS Ziemi Jeleniogórskiej

2008



castingi

Kandydatka powinna:

- posiadać obywatelstwo polskie
- być bezdzietną panną, mieć ukończone 18 lat, ale nie więcej niż 25 lat
- zabrać ze sobą dwuczęściowy kostium kąpielowy

28 marca 2008 **4** kwietnia 2008 **11** kwietnia 2008

Castingi od g. 16.00 do 18.00

Szkoła Tańca KURZAK-ZAMORSKI

Jelenia Góra, ul. Grunwaldzka 2

Nagrody
10.000 zł!
gotówką



Patronat honorowy:



Organizator:



Sponsorzy główni:



Sponsor:



Patronat medialny:



W rankingu uczelni „Newsweek”

1 miejsce wśród państwowych wyższych szkół zawodowych
Wyróżnienie Gepard Biznesu AD 2006

Kolegium Karkonoskie w Jeleniej Górze

Nasze atuty:

Rozbudowany system stypendialny
wiemy jak pomóc każdemu

Wyjątkowy campus
plenerów zazdroszczą nam najlepsze polskie uczelnie

W doborowym gronie
doświadczona kadra wykładowców cieszących się uznaniem i autorytetem w całym kraju

Okno na świat
szeroka współpraca z uczelniami i organizacjami międzynarodowymi otwierająca możliwość stypendiów zagranicznych oraz poznanie europejskich rynków pracy

AZS Kolegium Karkonoskie

z naszymi sportowcami liczy się cała Polska, tak w dyscyplinach indywidualnych, jak zespołowych

Kolegium Karkonoskie w Jeleniej Górze prowadzi kształcenie na studiach licencjackich i inżynierskich na kierunkach:

- Elektronika i telekomunikacja
- Edukacja techniczno-informatyczna
- Filologia polska
- Filologia ze specjalnościami: filologia angielska i filologia germańska
- Pedagogika ze specjalnością pedagogika opiekuńcza i resocjalizacyjna
- Wychowanie fizyczne
- Fizjoterapia
- Pielęgniarstwo



Kolegium Karkonoskie w Jeleniej Górze oferuje również kształcenie na studiach podyplomowych dla osób posiadających kwalifikacje pedagogiczne:

- Pedagogika opiekuńczo-wychowawcza i resocjalizacyjna
- Socjoterapia z terapią pedagogiczną

Uczelnia prowadzi także nadspecjalizację w kształceniu osób niepełnosprawnych. Z myślą o nich przygotowała wyjątkową pomoc, tak w edukacji, jak rehabilitacji zdrowotnej, przez cały okres studiów.

Zabił dziecko, dostał dwa lata

Zaskakująco łagodny i prawomocny wyrok wydał w miniony wtorek Sąd Okręgowy w Jeleniej Górze w sprawie Daniela D. spod Kamiennej Góry. Mężczyzna w maju ubiegłego roku śmiertelnie potrafił 3-letnie dziecko, które było z nim spokrewnione. Badanie alkomatem wykazało, że był nietrzeźwy. Jechał za szybko. Za kratkami spędził dwa lata. Sąd złagodził poprzednio wydany wyrok trzech lat więzienia, ponieważ uznał, że nie ma bezpośrednich dowodów na to, że kierujący prowadził po pijanemu. Według biegłych nie miał też szans, aby uniknąć wypadku. Odpowiadał jedynie za spowodowanie śmierci chłopca.

Teatr ma kłopoty

- Będzie problem z wykonaniem planu finansowego - powiedział na piątkowym posiedzeniu komisji finansów dyrektor Teatru Jeleniogórskiego Bogdan Nauka. Nie chciał jednak z nami rozmawiać o szczegółach. Komisja zareagowała z dystansem na informacje dyrektora. Bogdan Nauka został zobligowany do przedstawienia pełnego zestawienia finansowego. TJ został tymczasem zauważony przez tygodnik „Polityka” jako wyróżniająca się placówka w Polsce.

(ROB)

Widmo cudu za Bobrem

Tak ma wyglądać centrum handlowo-rekreacyjne na Zabobrze

Kilkanaście sklepów, kęgielnia, korty tenisowe, sale odnowy biologicznej - to wszystko będzie pod dachem galerii Park Handlowy Zabobrze. Budowę zainteresowany jest inwestor z Irlandii.

Centrum Zabobrze ma kosztować grubo ponad 100 milionów złotych. Obiekt będzie miał trzy kondygnacje. W środku pomieści nie tylko sklepy, ale i kęgielnię i centrum fitness. Na najwyższej kondygnacji powstanie przeszklona restauracja, co pozwoli korzystać z widoków Karkonoszy. Planowany jest też parking na dachu budynku oraz przed obiektem. Obok będzie kort tenisowy. W centrum prace znalazłoby około 350 osób.

Jak wyliczył Tomasz Grabowski członek zarządu zainteresowanej firmy Oyster Island, powierzchnia centrum to 30-35 tysięcy metrów kwadratowych. Około jedna trze-

cia będzie przeznaczona na rekreację, reszta - na handel. Obiekt miałby powstać na Zabobrze przy ul. Konstytucji 3 Maja, na działkach pomiędzy drogą krajową a szpitalem wojewódzkim, kilkaset metrów za skrzyżowaniem ulic Konstytucji 3 Maja z Ogińskiego.

Budowa centrum nie będzie jednak taka prosta. - Przy takiej inwestycji należałoby spełnić kilka warunków - mówi Magdalena Kwasiuk, p.o. naczelnik Wydziału Urbanistyki, Architektury i Budownictwa Urzędu Miasta w Jeleniej Górze. - Trzeba zmienić studium oraz plan zagospodarowania przestrzennego dla tego terenu. Jest przeznac-

zony pod handel i usługi, ale nie pod zabudowę wielkopowierzchniową. Druga sprawa to kwestia dojazdu.

Od ul. Konstytucji 3 Maja możliwa jest jedynie budowa wjazdu prawoskrętnego. To uniemożliwi dojazd do centrum jadącym z Wrocławia w kierunku Jeleniej Góry. Dlaczego? - Prawo zabrania budowy skrzyżowań na drodze krajowej w odległości mniejszej niż 600 metrów od siebie - mówi Magdalena Kwasiuk. - A kawałek dalej jest skrzyżowanie z ul. Ogińskiego.

Według prezentacji, budowa centrum wykraczałaby poza teren należący do Oyster Island i wchodziła na grunty miejskie, na których znajdują się ogródki działkowe. Inwestor chciałby dokonać zamiany i oddać miastu część swoich gruntów, znajdujących się obok. Tam miałyby zostać

przeniesione ogródki.

- Jesteśmy po rozmowach z działkowcami i myślę, że dojdziemy do porozumienia - mówi Tomasz Grabowski. - A co do skrzyżowania, minister transportu może wydać zgodę na odstępstwo od reguły wspomnianej przez panią naczelnik. Wystarczy wystąpić do niego z odpowiednim wnioskiem.

Radni przyznają, że pomysł im się bardzo podoba, ale nie popadają w huraoptymizm. - Ciekawy projekt, ale było to dopiero pierwsze spotkanie. Dlatego daleko jeszcze do wiążących ustaleń - powiedział Wiesław Tomera, przewodniczący komisji rozwoju.

Józef Kusiak zasugerował, by inwestor rozważył możliwość budowy w innym miejscu, nie wymagającym spełnienia tylu formalności. No i najlepiej na gruntach należących do miasta.

Tak czy inaczej centrum, jeśli powstanie, to nie wcześniej niż za trzy lata. - Samo spełnienie formalności potrwa według optymistycznych założeń półtora roku - mówi Tomasz Grabowski. - Budowa drugie tyle. Mam jednak nadzieję, że radni będą przychylni tej inwestycji i wkrótce mieszkańcy będą mogli korzystać z naszej oferty.

Robert Zapora

RYTM TYGODNIA**Karkonosze w kadrze**

Najwyższe pasmo Sudeatów na zdjęciach członków Jeleniogórskiego Towarzystwa Fotograficznego można oglądać od minionego poniedziałku w Osiedlowym Domu Kultury na Zabobrze.

Na płótnie i kaflach

Wystawę malarstwa Małgorzaty Kaczmarczyk otwarto w Miejskim Domu Kultury „Mufion” w Sobieszowie. Artystka łączy pasję z profesją: pracuje jako dekoratorka ceramiką, a po godzinach maluje swoje dzieła w domu.

Związek obradował

W Jeleniej Górze odbyło się XXIX Zgromadzenie Ogólne Związku Miast Polskich. Przybyli mieli okazję zobaczyć uroczyste otwarcie obchodów jubileuszu 900-lecia założenia miasta.

Złapali nożownika

Siedemnastoletni wychowanek placówki resocjalizacyjno-wychowawczej zaatakował w miniony czwartek nożem 14-letnią dziewczynę i pobił ją. W więzieniu może spędzić nie mniej niż trzy lata.

Damska siła

Kilkadziesiąt kobiet z wyższych sfer przyjęło zaproszenie wiceprzewodniczącej rady miasta, Anny Ragiel. Wzięło udział w piątkowym spotkaniu pod hasłem „Kobiety w Jeleniej Górze”.

Ogień w Miłkowie

W piątek wieczorem wybuchł pożar na terenie dawnej Gminnej Spółdzielni w Miłkowie tuż przy zakładzie opiekuńczym siostr ze Zgromadzenia Elżbietanek. Z ogniem poradzili sobie strażacy.

Senator gościem

Zbigniew Romaszewski, senator RP, przebywał w niedzielę w Jeleniej Górze. Był gościem Centrum Edukacji Humanistycznej i mówił o roli i zadaniach izby wyższej parlamentu w państwie demokratycznym.

Próbny egzamin maturalny pisali w minionym tygodniu trzecioklasiści z jeleniogórskich liceów. Część szkół zorganizowała taką maturę w grudniu. Choć oceny z tego egzaminu wiążące nie będą, emocji nie brakowało.

- Nie stresowałam się przed samą maturą, wręcz przeciwnie, na salę weszłam uśmiechnięta i zadowolona - mówi Joasia Wilk z I Liceum Ogólnokształcącego S. Żeromskiego, która przyszła na maturę mimo zwichniętej nogi. - Stres dopadł mnie po odczytaniu poleceń.

Na języku polskim pytania z części rozszerzonej były podchwytliwe, natomiast tematy opisowe wymagały bardzo szerokiej wiedzy ogólnej i to przede wszystkim historycznej. W drugiej części uczniowie wybierali analizę porównawczą obrazu lasów w odniesieniu do fragmentów tekstów Adama Mickiewicza „Pan Tadeusz” i Marka Nowakowskiego albo „Język w państwie

politycznym na podstawie wiersza Ewy Lipskiej z cyklu „Wielkie awarie”.

Znacznie łatwiejsze zadanie mieli maturzyści zdający poziom podstawowy. - Skończyłem przez wyznaczoną godziną do oddania prac - chwalił się Paweł Zagiczek. - Obecna wiedza wystarczy mi do pozytywnego zdania już prawdziwej matury, więc się nie martwię - mówił.

Maturzyści próbowali także swoich sił z drugiego przedmiotu oraz języków obcych. Wyniki poznają 17 marca. Nie będą miały wpływu na oceny w dzienniku.

Angela

Trzy dni ze stresem

Na maturzystów prawdziwe emocje czekają w maju

Na jezdniach w marcu jak w garncu

Wypadek pod Dziwiszowem

Zdarzenie w Radomierzu

To powiedzenie dało się we znaki w minionym tygodniu kierowcom. Wśród zaatakowała zima. Rankiem na oblodzonej drodze Legnica - Jelenia Góra kobieta kierująca fordem w okolicach Dziwiszowa wpadła w poślizg i uderzyła w drzewo. Z obrażeniami trafiła do szpitala.

Z kolei w piątek, już przy typowo wiosennej aurze, w Radomierzu

rozpędzony tir „musnął” peugeota partnera. Skończyło się na zniszczeniu boku pojazdu i niegroźnych obrażeniach jego kierowcy. Prowadzący ciężarówkę uciekł z miejsca kolizji i ślad po nim zaginął. Policja ma numer rejestracyjny sprawcy, a kwestia jego złapania to kilka dni.

Mar, ROB

Kancelaria
Odszkodowawcza

- Miałeś/-łaś wypadek będąc kierowcą, pasażerem lub pieszym?
- Uległeś/-łaś wypadkowi przy pracy?
- Ubezpieczyciel nie wypłacił Ci należnego odszkodowania lub rażąco je zaniżył?
- Czujesz się poszkodowany/-a w jakikolwiek inny sposób...?

ZGŁOŚ SIĘ DO NAS -
Z NAMI NIE PODARUJESZ!
BEZ ŻADNYCH OPŁAT WSTĘPNYCH

Jelenia Góra, ul. Bankowa 36
III piętro, p. 309
Tel. 075 644 01 22

POMOC W KAŻDYM WYPADKU

Uczą jeździć na medal



Piotr Czubocha szkoli około dwustu pięćdziesięciu kursantów rocznie

Szkoła jazdy „Czubocha” z Jeleniej Góry wygrała w naszym okręgu konkurs Urzędu Marszałkowskiego „Lider skutecznego szkolenia kierowców z zakresie kategorii B” za drugie półrocze 2007 roku.

Ośrodek Szkolenia Kierowców „Czubocha” działa od 2005 roku. Firmę otworzył wraz ze sobą żona Katarzyna Piotr Czubocha. Wcześniej pracował jako instruktor na terenie całego województwa. Obecnie w jego ośrodku pracuje pięciu instruktorów nauki jazdy: Przemysław Karwowski, Anetta Górka, Grzegorz Wychowaniec oraz Jarek Tomkiewicz.

– Jestem bardzo zadowolony, że zostaliśmy liderem wśród tylu funkcjonujących na rynku innych szkół – mówi Piotr Czubocha. – I

przed wszystkim doceniam pracę moich pracowników instruktorów. Cieszę się, że ten wspólny trud został doceniony.

Przepis na sukces? Profesjonalne przekazanie teorii, którą później bez problemu kursanci mogą wykorzystać w praktyce. – To podstawa do dalszej nauki – podkreśla pan Piotr. – Nie mniej ważna jest również sama jazda. Moi instruktorzy na pierwszym miejscu zawsze stawiają

kursantów, a to znaczy, że przekazują im wiedzę spokojnie, bez nerwów i nawet po kilka razy jeśli jest to konieczne. Aż do skutku – dodaje

Warunkiem ukończenia szkolenia w ośrodku Czubocha jest egzamin wewnętrzny. Dzięki temu podczas decydującego starcia kandydaci na kierowców nie mają kłopotów. Zdają za pierwszym podejściem.

Angela

W kategorii poniżej setki szkolonych pierwsze miejsce zajął Jacek Kopyto prowadzący Ośrodek Płóczki Górne ze Lwówka Śląskiego.

Centrum Jeleniej Góry i Zabobrze poczekają na lepszą wodę Zazdroszczą smacznej kranówki

W kranach mieszkańców Cieplic, Sobieszowa oraz na ulicach Wolności, PCK i części Wolności w Jeleniej Górze płynie już woda ze zbiornika w Sosnówce. Jest o wiele lepszej jakości niż ciecz z innych ujęć. Ale wielu mieszkańców musi obejść się smakiem. Nie będą narzekać dopiero za rok.

Najbardziej cieszą się ciepliczanie, gdzie – mimo obecności źródeł mineralnych – płynęła najgorsza w mieście kranówka. Nie nadawała się nie tylko do spożycia w stanie surowym. Ludzie obawiali się jej używać po przegotowaniu, choć Wodnik zapewniał, że spełniała normy sanitarne.

Problem tam jednak został rozwiązany. Jak mówi Wojciech Jastrzębski, prezes spółki Wodnik – ci, którzy mieli mieć w pierwszym rzucie doprowadzoną wodę z Sosnówki, już ją mają

od stycznia tego roku. Pojawiła się ona niemal w całym Cieplicach, w części Sobieszowa i części Jeleniej Góry. Różnica jakości wody jest znaczna.

– W porównaniu do tego, co leciało w naszych kranach, woda z Sosnówki jest o niebo lepsza – mówią państwo Maria i Tadeusz z Osiedla XX-lecia w Cieplicach. Poprawiła się nie tylko jej barwa, ale również smak.

Takie wypowiedzi kłują w gardła i uszy tych, do których smaczna woda nie dochodzi, a zamiast niej w kranach

pojawia się mniej lub bardziej szaro rdzawa ciecz z Grabarowa. Szansa na zmianę tej sytuacji jest, ale jak mówi prezes Jastrzębski, dopiero w przyszłym roku.

– Jeżeli uda się połączyć dwa systemy wodne to zamiast wody z Grabarowa w kranach mieszkańców centrum i Zabobrze, również płynęłaby woda z Sosnówki, bo nam też zależy, żeby wykorzystywać jej jak najwięcej – mówi prezes Jastrzębski.

Sprawa nie jest jednak taka prosta. Najpierw trzeba wybrać koncepcję połączenia systemów a w przypadku Zabobrze zrobić całą dokumentację. Tym jednak Wodnik zajmie się dopiero w przyszłym roku.

Angela

KRÓTKO Z MIASTA

Bez strajków mundurowych

Zapowiadany na miniony czwartek protest policjantów w regionie przeszedł niemal bez echa. Funkcjonariusze pracowali normalnie. Także nie było żadnych utrudnień związanych z zapowiadającym protestem listonoszy. Doręczyciele jak za zwyczaj roznosili przesyłki.

Kraksa na łuku

W piątek wieczorem w Sobieszowie na łuku Cieplickiej przy skrzyżowaniu z ulicą Reymonta, kierowcy audi nie udało się wyprowadzić z poślizgu auta. Samochód, zjechał na przeciwny pas ruchu, uderzając w uliczną latarnię. Kierowca (poza urazem ręki) oraz pasażerowie wyszli z kolizji bez obrażeń. Na szczęście zadziałały poduszki powietrzne.

Rozróżba przy parkingu

Nie miał skrupułów nieznany sprawca, który w miniony piątek wieczorem wybił kamieniem szybę w samochodzie stojącym nieopodal wielopoziomowego parkingu przy ul. Pijarskiej. Z pojazdu ukradł telefon satelitalny i uciekł. Przestroga dla właścicieli aut: nie zostawiajcie cennych przedmiotów na widoku!

Po pożarze nowy dach

Kończąc się roboty dekarские w kamienicy przy ul. Mickiewicza, w której kilkanaście dni temu zapaliło się poddasze. Lokatorzy cieszą się z nowego dachu, który na pewno nie będzie przeciekał. Szkoda tylko, że jedynie makabryczne zdarzenia mobilizują administratorów do dokonania koniecznych napraw.

Groźnie na Matejki

Uwaga na ciemne zakamarki centrum Jeleniej Góry. W minionym tygodniu 25-letni złodziej ukradł na wyrwę kobiecie torebkę, w której były klucze, karta bankomatowa i dokumenty. Policja złapała przestępcę. Łup zwrócono poszkodowanej.

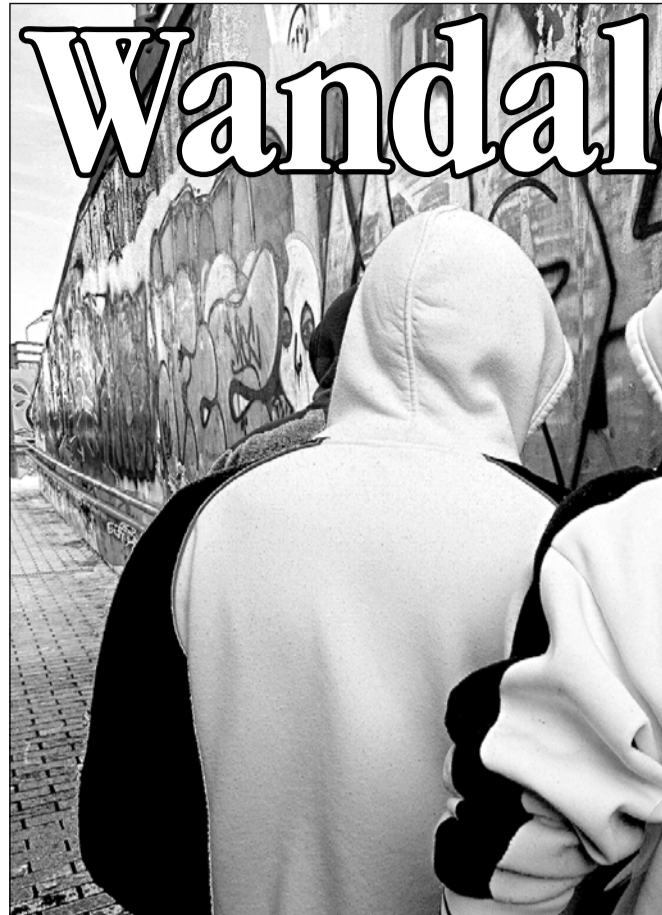
Dla zdrowia na Wiejskiej

Nowa przychodnia powstaje przy ulicy Wiejskiej w Raszycach. To trzypiętrowy gmach wznoszony przez prywatnego inwestora blisko brzegu Bobru i nieopodal istniejącego już ZOZ „Zabobrze”. Placówka ma ułatwić przyjmowanie pacjentów i rozluźnić tłok. Obecnie na zarejestrowanie się do specjalisty trzeba czekać nawet do kwietnia.

Główniej na Słowackiego

Budynek mieszkalny wyrosnie przy ulicy Słowackiego w pobliżu zbiegu z ul. Norwida. Trwają prace ziemne na gruncie przygotowywanym pod budowę, a inwestor już wywiesił ogłoszenie informujące o możliwości kupna własnego „M”. Mniej zadowolony są mieszkańcy niedawno wybudowanej kamienicy na tyłach ulicy Słowackiego, którym nowy dom przysłoni widoki i zasłoni słońce.

(tejo)



Porozbijane szyby wystawowe, przewrócone kosze na śmieci, wyłamane rynny to niemal codzienny widok w naszym mieście. – Chuligani są bezkarni – mówią ludzie. Sprawdziliśmy, ile pieniędzy wydaje się z miejskiej kasy, by naprawić to, co zdewastują bezmyślne oprychy.

– Dopiero co odświeżyliśmy elewację, a już ktoś nabazgrał coś sprayem – denerwuje się pani Karolina, właścicielka sklepu w centrum Cieplic.

– Nie dalej jak miesiąc temu powieszono tutaj nowy kosz na śmieci, a już jest połamany – pokazuje Anna Kostka z Jeleniej Góry, którą spotkaliśmy na ul. 1 Maja. Ławki zamontowane w parku na Wzgórzu Kościuszki zimą pozbawiono desek. Były mocne i trwale przymocowane do żeliwnych konstrukcji. Ale dla wandalu i to nie stanowiło żadnej przeszkody. – Pewnie na opał wzięli lub bezmyślnie zniszczyli – mówi Alina Andrzejewska, którą spotkaliśmy podczas spaceru w pobliżu profilu Karkonoszy.

Liczą straty

Wandale są bezkarni i nie ma na nich sposobu. Niszczą wszystko, co im wpadnie w ręce i są wszędzie. I to nawet w centrum miasta! Najemcy lokali przy placu Ratuszowym co weekend liczą straty. ZGL Północ ubezpieczył nawet dodatkowo Dom Dziecka przy ul. Długiej, bo naprawianie szkód wandalami kosztowało drożej. – Przynajmniej dwa razy do roku mieliśmy wybitą szybę wystawową. O grafficiarzach nawet nie wspomnę – mówi Lucyna Januszewska, dyrektor ZGL Północ.

– Jak wyliczyła, podległa jej jednostka rocznie wydaje do 150 tysięcy złotych na naprawę szkód spowodowanych przez chuliganów.

Masakra na ścieżce

Kilka lat po otwarciu traktu rowerowo-pieszego z Jeleniej Góry do Perły Zachodu przypomina pobojujowisko. Wandale rozkradli i poniszczili drewniane poręcze niemal na całej długości ścieżki. Zdewastowali też stoliki oraz wiaty, pod którymi turyści mogli schronić się przed deszczem. Trakt położony jest na uboczu, w zasadzie poza granicami miasta. Mało kto pilnuje tu porządku, a chuligani oraz uczniowie pobliskich szkół, którzy spędzają tu czas na wagarach, są bezkarni.

Obraz zniszczeń na ścieżce rowerowej na Perłę Zachodu przeraża



Uczniowie Gimnazjum nr 2 uczyli się w salach Muzeum Karkonoskiego, jak wyplatać różne wyroby z wikliny. W arkana ple-

cionkarstwa wtajemniczał młodzież Jarosław Wandycz. Były to ostatnie z serii warsztatów, które towarzyszą wystawie „Zapomnia-

ne rzemiosła”. Można ją oglądać do 16 kwietnia.

(tejo)

e rządzą



Podobnie drugi ZGL - Południe.

Oprócz wybijanych szyb, nągminnie zdarzają się dewastacje klatek schodowych. W budynkach są wrywane klamki, rynny spustowe. Te ostatnie ludzie po prostu kradną na złom. A i sami lokatorzy często nie dbają o swoje mieszkania. Na tzw. melinach często zdarza się, że uczestnicy awantur i pijackich burd agresję wyładowują na drzwiach. ZGL musi zniszczone płytki wymienić na nowe, i to za nasze - podatników - pieniądze!

ZGL-e spore kwoty (od 20 do 150 tysięcy złotych) przeznaczają też na ochronę pustostanów, czyli lokali, które chwilowo nie są zamieszkałe. - Inaczej ludzie rozkradliby wszystko, co ma jakąś wartość - mówi Lucyna Januszewska.

Zamachy na przystanki

Efekty niszczylińskiej działalności oprychów widać nie tylko na budynkach.

- Wiatę przystankową przy starym szpitalu (ul. Żeromskiego) naprawiamy kilka razy do roku - mówi Ryszard Zimmer, kierownik zajezdni MZK. - Podobnie jak tą przy ul. Jana Pawła II - Sygietyńskiego, czy też przy Rondzie.

A naprawy nie są tanie. Szybka

do wiaty przystankowej kosztuje od 500 do 700 złotych. Za podświetlaną gablotę MZK musi zapłacić 2,5 tysiąca złotych. Plagą są też powyrywane kasowniki. Jak mówi Ryszard Zimmer, nowy kasownik kosztuje ok. 3 tysięcy złotych. MZK nie liczy oddzielnie pociętych czy pomazanych siedzeń w autobusach. Te naprawiane są w ramach prac bieżących.

Łącznie MZK na naprawę szkód rocznie wydaje grubo ponad 50 tysięcy złotych. To i tak niewiele w porównaniu z MPGK, które wydaje przynajmniej dwa razy tyle. - Zniszczono 40 ławek zielonych (32 tysiące złotych), 150 koszy na śmieci (40 tys. zł) - wlicza Michał Kasztelan, prezes MPGK. - To dane z ubiegłego roku.

Do tego trzeba jeszcze doliczyć skradzione i zdewastowane rośliny w parkach i na skwerach, zniszczenia na placach zabaw. Będzie

grubo ponad sto tysięcy złotych.

- Wszystkiego nie sposób wylczyć. Jak ktoś coś zniszczy, to nie możemy nic nie robić. Musimy naprawić - mówi Michał Kasztelan.

Prosty rachunek

Jeśli do strat zakładów gospodarki lokalowej (w sumie ponad 300 tysięcy złotych) dodamy sto tysięcy MPGK i ponad 50 tysięcy złotych MZK, wychodzi prawie pół miliona złotych. Za to można byłoby wymienić 50 przystanków autobusowych w mieście na nowe, wybudować 2 boiska szkolne ze sztuczną nawierzchnią. Co władze miasta zrobiłyby z takimi pieniędzmi?

- Wyremontowałbym jedną ulicę - mówi Jerzy Łuźniak, zastępca prezydenta Jeleniej Góry. Przyznaje, że nawet pół miliona złotych to niewiele w skali całego budżetu, ale każdy grosz się liczy.

O straty pytaliśmy jedynie w miejskich zakładach i spółkach. A przecież wandalę są utrapieniem także prywatnych przedsiębiorców, firm, spółdzielni i

Sposób na grafficiarzy?

Pomysł, jak uniknąć szpecących bohomazów na budynkach mają władze miasta. Chcą, by podczas remontów budynków stosowano specjalną farbę elewacyjną, na której graffiti się nie trzyma. - Taki malarz „artysta” się załamie, jeśli jego pracę da się zmyć jednym ruchem - mówi Jerzy Łuźniak. - Chcemy też wytyczyć miejsca młodym ludziom, gdzie będą mogli wykazać się inwencją i malować do woli. Takim miejscem może być np. wiadukt przy alei Jana Pawła II. Ale to na razie dopiero rozważania - mówi Jerzy Łuźniak.

wspólnot mieszkaniowych, czy też właścicieli prywatnych posesji. W tym przypadku, straty są również ogromne.

Karać bez skrupułów

Co w takim razie zrobić, żeby je zmniejszyć? - Wandal nie może się czuć bezkarny - mówi zastępca prezydenta. - Za każde, nawet najmniejsze wykroczenie, powinien ponieść karę. Nie musi być ona surowa, a najlepiej żeby było nią naprawienie szkody. Najważniejsze w tym jest to, żeby taki człowiek wiedział, że za swoje szkody będzie musiał zapłacić.

Nadkomisarz Edyta Bagrowska z Komendy Miejskiej Policji uważa, że najważniejsze jest, aby szybko zgłosić dewastację. - Wtedy mamy szansę na złapanie sprawcy, znalezienie jakiś śladów, dowodów - mówi. - Tak było kilka dni temu w Kowarach, gdzie czwórka młodych ludzi (18-23 lata) zdewastowała przystanek autobusowy, należący do PKS-u a potem jeszcze usiłovali włamać się na czyjąś posesję. Udało się ich złapać zaraz po zdarzeniu. W Jeleniej Górze 22-latek wybił szybę w Żabce i naubił właścicielowi sklepu. Wkrótce po tym zdarzeniu siedział już w policyjnym radiowozie.

- Dlatego, jeśli ktoś zauważy wandalę w akcji, powinien jak najszybciej zadzwonić na policję - mówi Edyta Bagrowska.

To chyba jedyne wyjście, by nasze miasto po kolejnej dyskotece nie wyglądało tak, jakby przeszło przez nie tornado.

Robert Zapora

Zdjęcia:
Konrad Przedzięk



MZK 60 tys. zł



ZGL Północ ok. 150 tys. zł



ZGL Południe ok. 150 tys. zł



MPGK 100 tys. zł

Wybita szyba w Domu Dziecka.
Budynek został dodatkowo zabezpieczony



O aktach wandalizmu należy jak najszybciej zawiadomić stróżów prawa

JELENIA GÓRA Nożownik stanie przed sądem

Solenizant chciał zabić

Marian B. był winien sąsiadowi 20 złotych. Zamiast oddać dług, zaatakował go nożem kuchennym. Poszkodowany cudem przeżył, a sprawca odpowie za usiłowanie zabójstwa.

Akta sprawy wpłynęły już do Sądu Okręgowego w Jeleniej Górze. Prokuratura zarzuca 61-letniemu Marianowi B., że z zimną krwią chciał zamordować Zdzisława W.

Feralne wydarzenia miały miejsce we wrześniu ubiegłego roku w jednym z domów w Jeleniej Górze. Obaj mężczyźni mieszkali na jednym piętrze, mieli wspólną toaletę, łazienkę i kuchnię. Marian B. kilka dni wcześniej pożyczył od sąsiada 20 złotych. Akurat świętował swoje kolejne urodziny, kiedy Zdzisław W. poprosił o zwrot pieniędzy. W domu sprawcy odbywała się libacja. W pewnym momencie solenizant postanowił, że zabije sąsiada. Wstał, wziął po drodze nóż kuchenny i udał się do mieszkania Zdzisława W. Gdy ten otworzył drzwi, sprawca powiedział „przyszedłem ci oddać”, po czym z zimną krwią ugodził go nożem w brzuch. Poszkodowany przewrócił się, a Marian B. ugodził go nożem jeszcze raz.

Po tym wszystkim wrócił do siebie i jakby nigdy nic kontynuował imprezę. Uczestnicy libacji dowiedzieli się o całym zdarzeniu dopiero po kilku

minutach, kiedy na miejsce przyjechała policja i pogotowie. Zdzisław W. przeżył tylko dzięki temu, że błyskawicznie udzielono mu pomocy medycznej. Karetką przewieziono go do szpitala, gdzie niemal od razu został poddany operacji. Poszkodowany jednak do tej pory ma kłopoty zdrowotne. Ma kłopoty z jedzeniem, chodzi od lekarza do lekarza.

Marian B. przyznał się do winy. Biegli orzekli, że jest on uzależniony od alkoholu, ale że w chwili popełnienia przestępstwa był poczytalny. Mężczyzna już wcześniej sprawiał kłopoty. Dwa miesiące przed tragicznymi wydarzeniami po pijanemu dobijał się do mieszkania Zdzisława W., groził mu, wyzywał. Interweniowała policja, ale skończyło się na pouczeniu. Widać, nie podziało.

Marian B. od tego zdarzenia przebywa w areszcie. Wkrótce rozpocznie się jego proces. Niedoszłemu mordercy postawiono zarzut usiłowania zabójstwa. Grozi mu do 10 lat więzienia. Termin pierwszej rozprawy zaplanowano na początek kwietnia.

(ROB)



Uczniowie „Mechanika” uczą się zawodu pod opieką fachowców. Czy szkole nie zabraknie wykwalifikowanej kadry?

Informacje o nadmiarze uczących na oświatowym rynku to mit. W szkołach nie odbywają się lekcje, bo nie ma kto ich prowadzić. – Za rok, dwa, będzie jeszcze gorzej – ostrzegają dyrektorzy szkół.

– Przez tydzień nie mieliśmy lekcji polskiego, po pani zachorowała i nie było zastępstwa – mówi jeden z pierwszoklasistów Zespołu Szkół Ekonomiczno-Turystycznych.

W gimnazjum przy ZSO nr 1 od prawie dwóch miesięcy nie ma nauczycielki od fizyki. Niektóre klasy nie miały przez ten czas ani jednej lekcji z tego przedmiotu.

Podobne sytuacje zdarzają się praktycznie w każdej szkole w mieście. – Zapisalam swoje dziecko do renomowanej podstawówki, do klasy o profilu języka angielskiego – mówi pani Dorota, mama Marcina. – Ale okazało się, że pani od angielskiego poszła na zwolnienie i przez cały semestr odbywały się zastępstwa z nauczycielami innych przedmiotów. Prowadzili inne lekcje. Wszystko, tylko nie angielski.

– Coraz trudniej znaleźć zastępstwo – przyznaje Maria Malczuk, dyrektor Gimnazjum nr 2 w Je-

leniej Górze. Sama nie martwi się o nauczycieli, gdyż ma komplet. Jednak przyznaje, że czasem zdarza się, że lekcja przepadnie. – To są na szczęście sporadyczne przypadki – mówi.

Co ma zrobić dyrektor w sytuacji, kiedy jeden z nauczycieli idzie na długie zwolnienie? Trzeba albo przydzielić dodatkowe godziny innemu z pedagogów. A jeśli to nie jest możliwe, trzeba zatrudnić dodatkowego nauczyciela. Tylko skąd ich wziąć?

Jak mówi Barbara Latosińska z wydziału oświaty w Jeleniej Górze, szczególnie poszukiwani są nauczyciele przedmiotów ścisłych. – Bez problemów pracę powinni znaleźć matematycy, fizycy, nauczyciele biologii – wymienia. – Drugą grupą na wagę złota są specjaliści od przedmiotów zawodowych. Szkoły techniczne często zatrudniają emerytów, bo nie ma ich kto zastąpić. Zaczyna brako-

wać także pań od wychowania przedszkolnego.

W Gimnazjum nr 3 w ubiegłym roku gorączkowo poszukiwano matematyka. Udało się ściągnąć nauczycielkę z... Opola. – Teraz mam kompletną obsadę, ale nie wiem, co będzie za kilka lat – mówi dyrektor „trójki” Marek Przeorski.

Na razie pedagogów nie brakuje w „Mechaniku”, ale dyrektor Wanda Kozyra już myśli o tym, co będzie wkrótce. – Na ubiegłotygodniowym spotkaniu dyrektor kazała nam się zastanowić, jak zachęcić fachową kadrę do przyjsia do nas – przyznaje wicedyrektor Krystyna Młodnicka. – Będziemy szukać chętnych wśród naszych absolwentów.

Jak przyznaje, pozyskanie młodego wykwalifikowanego

nauczyciela jest bardzo trudne.

– To dlatego, że zarobki są niskie. Stażysta ma niewiele ponad 1100 złotych na rękę. Ludzie wolą pracować w zakładach pracy, za dużo lepsze pieniądze, niż uczyć młodzież zawodu – mówi Krystyna Młodnicka.

W ubiegłym roku z jeleniogórskich szkół odeszło na emeryturę 45 nauczycieli. W tym roku szkolnym może być ich nie mniej. Kto ich zastąpi? – Mijamy nadzieję, że rząd uchwali godziwe podwyżki dla tej grupy zawodowej. Wtedy nie będzie takich sytuacji, że uczniowie zamiast na fizyce czy biologii, będą siedzieć na korytarzu – mówią dyrektorzy szkół.

Robert Zapora

WASZE FOTKI NASZE POCIECHY

Maciek



Sandra



Wojtek



Julka



Mateusz



Ola



Chcesz zobaczyć swoją pociechę w gazecie? Teraz masz okazję. Przyślij zdjęcie do naszej redakcji na adres: ul. Klonowica 9, 58-500 Jelenia Góra lub e-mailem: redakcja@jelonka.com

Porządek w rynku musi być

Parking przy ratuszu pęka w szwach. Ludzie zostawiają auta nie tylko na wytyczonych miejscach, ale i na deptaku. – Nie ma jak przejść – denerwują się ludzie. Władze miasta rozkładają ręce.

– Parkują tak ciasno, że nie można przejść na drugą stronę ratusza – denerwuje się Agnieszka Mądra z Jeleniej Góry. – Kto to widział, żeby reprezentacyjny plac w mieście był tak zastawiony.

– Ludzie parkują już tuż przed samymi arkadami, z niektórych podcieni wyjść się nie da. Niedługo jeszcze traktor z przyczepą tutaj zaciągnie – ironizuje Tomasz Nakielski.

Nasz reporter naliczył ostatnio ponad 50 samochodów. A

Pouczenia i mandaty

Od początku roku do minionego piątku straż miejska interweniowała przy ratuszu ok. 120 razy. 102 kierowców pouczono, 14 innych ukarano mandatami.

wytyczonych miejsc jest niepełna 20.

– Straż miejska regularnie kontroluje samochody stojące w tym miejscu – zapewnia Jerzy Łuźniak, zastępca prezydenta Jeleniej Góry. – Co prawda strażnicy nie zakładają już blokad, ale jeśli ktoś przyjechał tutaj bez zezwolenia, otrzyma mandat lub pouczenie.

Jak twierdzi Jerzy Łuźniak, problemem nie są mieszkańcy, którzy podjeżdżają pod sam ratusz by załatwić sprawę. – Tych jest niewielu – mówi. – Ale w mieście wydano ponad 2 tysiące kart zezwalających na bezpłatne parkowanie na wszystkich miejskich parkingach. Takie karty wydaje się pojazdom wiozącym osoby niepełnosprawne.



Strażnicy miejscy kontrolują parkujących przed ratuszem

Czy w Jeleniej Górze jest tylu niepełnosprawnych? – Tego nie wiem. Tak czy inaczej, nie możemy ograniczyć tej liczby, gdyż takie karty wydaje się na podstawie orzeczeń lekarskich – mówi Jerzy Łuźniak.

Jest jednak szansa, że pod ratusz nie będą podjeżdżali

radni. – Prowadzimy rozmowy z właścicielem parkingu wielopoziomowego, by dla radnych i urzędników wprowadził zniżki – mówi zastępca prezydenta. – Jeśli tak się stanie, ratusz nie będzie zastawiony autami.

(ROB)

FELIETON JANKOWSKI W JELONCE**Sprzedawcy wizji cudu**

W wielkim dramacie Mikołaja Gogola do miasteczka przyjeżdża człowiek podający się za rewizora ze stolicy i wywraca całe życie towarzyskie i urzędowe, bo wszyscy lokalni dygnitarze na wypróżki starają się mu przypodobać. Do Jeleniej Góry rewizorzy ze stolicy nie przyjeżdżają, ale inwestorzy z innych miast Polski albo nawet z zagranicy wywołują nie mniejsze poruszenie i ogólnie podobny efekt.

Roztaczają wizje wybudowania czegoś wielkiego i nowoczesnego, pokazują makiety albo komputerowe wizualizacje. Media opowiadają ze szczegółami o nowym projekcie, jeleniogórzanie cieszą się, że coś wreszcie nowego i atrakcyjnego w mieście powstanie... I wszystko kończy się jak u Gogola.

Pisaliśmy o galerii handlowo-rozrywkowej, którą powstać miała przy ul. Kilińskiego. Nowy inwestor roztoczył wizję, zaplanowała powszechna radość, że skończy się skandal trwający do 1999 roku. Skandal jednak trwa. Wielki plac w samym centrum miasta nadal stoi pusty, czasem tylko jakiś bandzior napadnie nieostrożnego przechodnia, który tam się zapuści.

Nikt już się nie dowie, kto i ile wziął za likwidację targowiska przed siedmiu laty i oddanie placu niewiarygodnej, ale za to międzynarodowej spółce Atlant. Nikt się nie dowie, kto zarobił na kolejnym projekcie, tym sprzed roku, i nikt nie wie, ile jeszcze da się zarobić na następnych projektach wykorzystania placu.

Pojawiła się za to nowa wizja dotycząca innego terenu.

Tajemniczy inwestor z Irlandii chce zbudować centrum handlowo-rozrywkowe na skraju Zabobrza. I pewnie na prezentacji się skończy. Bo na centrum handlowym można zarobić, ale strasznie dużo jest przy tym

roboty. Po co się męczyć, skoro można o wiele łatwiej zarabiać na roztaczaniu wizji?

Nie mamy w Polsce porządnych dróg i autostrad, bo przez ostatnie kilkanaście lat specjaliści od roztaczania wizji znakomicie zarabiali na ich niebudowaniu. Sztuka przerażania państwowego albo komunalnego majątku na prywatną gotówkę została po mistrzowsku opanowana przez osobliwych inwestorów, jak ognia wystrzegających się inwestowania. Oczywiście urzędnicy też się przy nich pożywają, i to obficie. Bez tego interes nie kręciłby się.

W Sobieszowie miały być baseny z ciepłą wodą, która zanim ostygłaby do temperatury nie powodującej poparzeń, zasilaliby niewielką elektrownię i ogrzałyby domy. Basenów jednak nie będzie, miasto zerwało współpracę z inwestorem – prawdziwym – który miał kapitał i projekt.

Zerwało, bo inwestor okazał się jakiś dziwny. Chciał naprawić baseny wybudować, a przecież gdyby powstały, nic już by się na nich nie dało zarobić. Dochody czerpałaby tylko firma, która je zbudowała. A inni co?

Wszystko wróciło do normy, basenów nie ma i nie będzie. Na kolejnych wizjach pożywią się kolejni inwestorzy oraz urzędnicy. Nie ma też aquaparku – i szybko nie będzie – bo gdyby powstał, nie można już byłoby zarabiać na roztaczaniu wizji.

A jeleniogórzanie niech tak bardzo nie narzekają. Nie mają daleko do Karpacza albo Szklarskiej Poręby, mogą też pojechać do Liberca. I tu pojawia się kolejna możliwość roztoczenia wizji. Tylko patrzeć, jak pojawi się inwestor, który pokaże na ekranie komputera, jak ma powstać tunel pod Śnieżką albo Szrenicą. To są dopiero perspektywy!

Wojciech Jankowski**PLOTKI I FAKTY****Ze śpiewem na ustach...**

... kroczył korytarzami ratusza zastępca prezydenta Zbigniew Szereniuk. Niemal operowym tenorem podśpiewywał znane sobie arie ichtnąc na spotkanych ducha zbliżającej się wielkimi krokami wiosny. Te prezydenckie tryle wielce nas zaciekawiły. Spytałismy pana Zbyszka, dlaczego mu tak wesoło. Zasugerowaliśmy, że może trafił szóstkę w totolotka. Samorządowiec odpowiedział, że cieszy się, ponieważ nie przegrał. Swoją drogą pozazdrościć talentu i odwagi, aby – bez obaw o krytykę – śpiewać w ratuszowych kuluarach. Zresztą, nie ma do czego się przyczepić, bo prezydent Szereniuk ma bardzo ładny głos.

Bratanie przy święcie

Podczas parady z okazji występu teatru Malabar z Francji, który otworzył obchody roku jubileuszowego, zauważyliśmy w tłumie znane twarze. Mignął nam, między innymi, Zygmunt Jankowski, długoletni radny SLD oraz działacz sportowy. Słynny „Zyga” po przyjacielsku przywitał się ze swoim – rzec by się chciało – politycznym antagonistą, Miłszem Sajnogiem ze Wspólnego Miasta. Czyżby programowa wolta? Wszystko możliwe, wszak jakoś nam się na oczy nie napatoczył prezes WM i lider M. Sajnoga Robert Prystrom.

(anzol)**Uwaga!**

Wszelkie podobieństwo osób i faktów do zdarzeń, które mają miejsce w rzeczywistości, jest na tej kolumnie zupełnie przypadkowe. Dlatego prosimy Czytelników o potraktowanie tych wiadomości zupełnie na poważnie lub z dużym przynurzeniem oka.

Redakcja**Migawką i piórem Jelonki.com**

I co, Krzychu, marzy ci się fotel szefa rady, co?



Patrz, z tego miejsca wszystkich widać: kto, z kim, jak i kiedy...



Wszystkich? Jakoś nie widzę radnego Mroza...

Hubert Papaj, przewodniczący rady miejskiej, Krzysztof Mróz, radny Prawa i Sprawiedliwości.

anzol**OKIEM NACZELNEGO****Gotowość strajkowa**

Wiosna to nie tylko czas rozkwitu nadziei i kolorowych kwiatków, lecz także okres, w którym na budynkach instytucji różnych pojawiają się flagi. Najczęściej z napisem: strajk. Zaczyna to być już niemal regułą. Strajki jak pierwiosnki obrodziły w roku ubiegłym. Podobnie zapowiada się i w tym.

Protesty lekarzy i pielęgniarek stały się już tak powszechne, że niemal niezauważalne. Raczej do rangi wydarzenia urasta ewenement, że służba zdrowia pracuje świetnie – co podobno jeszcze się zdarza – niż szara codziennie wiecznego

buntu niezadowolonego białego personelu z doktorami włącznie. I wściekłych pacjentów oczekujących w tasemcowych kolejkach na przyjęcie przez specjalistę. W liście postulatów pogubili się zresztą chyba zarówno sami protestujący jak Bogu ducha winni chorzy. Mówi się przecież, że jedni i drudzy sami nie wiedzą, czego chcą.

Podobnie jest z nauczycielami. Nie dziwię im się zresztą, bo mnie też by się nie chciało pracować w tym zawodzie – choć mam takowe wykształcenie. Kiedy spojrzę na młodzież dzisiejszą, która w przepływie

dobrego humoru może swojemu panu nałożyć na głowę kosz na śmieci, a panią zgrabnie „wmontować” w brzydki film lub zdjęcie, które potem krąży w światowych zasobach internetu, to dziwię się, że nauczyciele jeszcze tego zajęcia nie porzucili. Herosi i pasjonaci. A rządzący nie tylko nie chcą do tego stwierdzenia nic dodać (w domyśle – pieniędzy), lecz jeszcze myślą, co by tu ująć.

Ostatnio do grona niezadowolonych doszły kolejne grupy zawodowe.

Listonosze i tak nie muszą strajkować, bo – zgodnie z powszechnym przekonaniem (nie zawsze znajdującym potwierdzenie w rzeczywistości) – pracują tak, jakby nie pracowali. Sam tego doświadczyłem, kiedy wysłałem dość pilną korespondencję listem priory-

tetowym, który na miejsce przeznaczenia dotarł po tygodniu. Ale to szczegół.

Listonosz ma ciężką (dosłownie) pracę, ciężką jak torba listonosza. Kto nie wierzy, niech się zamieni i pohasa sobie z tym balastem i ryzykiem pokąsania przez takiego Kleizdera, a podobnych bydląt setki trzymają w domu wiecznie niezadowoleni klienci Poczty Polskiej.

Protestują też pracownicy sarnepidu, którzy dbają, abyśmy w restauracjach nie zaprzyjaźnili się, na przykład z księżniczką Salmonellą tudzież z włośnicą lub tasemcem w „świeżutkim” befsztyku tatarskim sprzed tygodnia. Kondycję jeleniogórskich restauracji wyczuwam nie wchodząc do nich. Niemal przed każdą knajpą czuję smród użytego po raz enty oleju popularynego, na którym dosmaża się

kolejna porcja czegoś tam. Nie wiem, czy takiego nosa mają inspektorzy sanitarni. Na pewno wyczuli koniunkturę, że jak inni strajkują, to i oni też mogą. A nuż się uda coś wywalczyć.

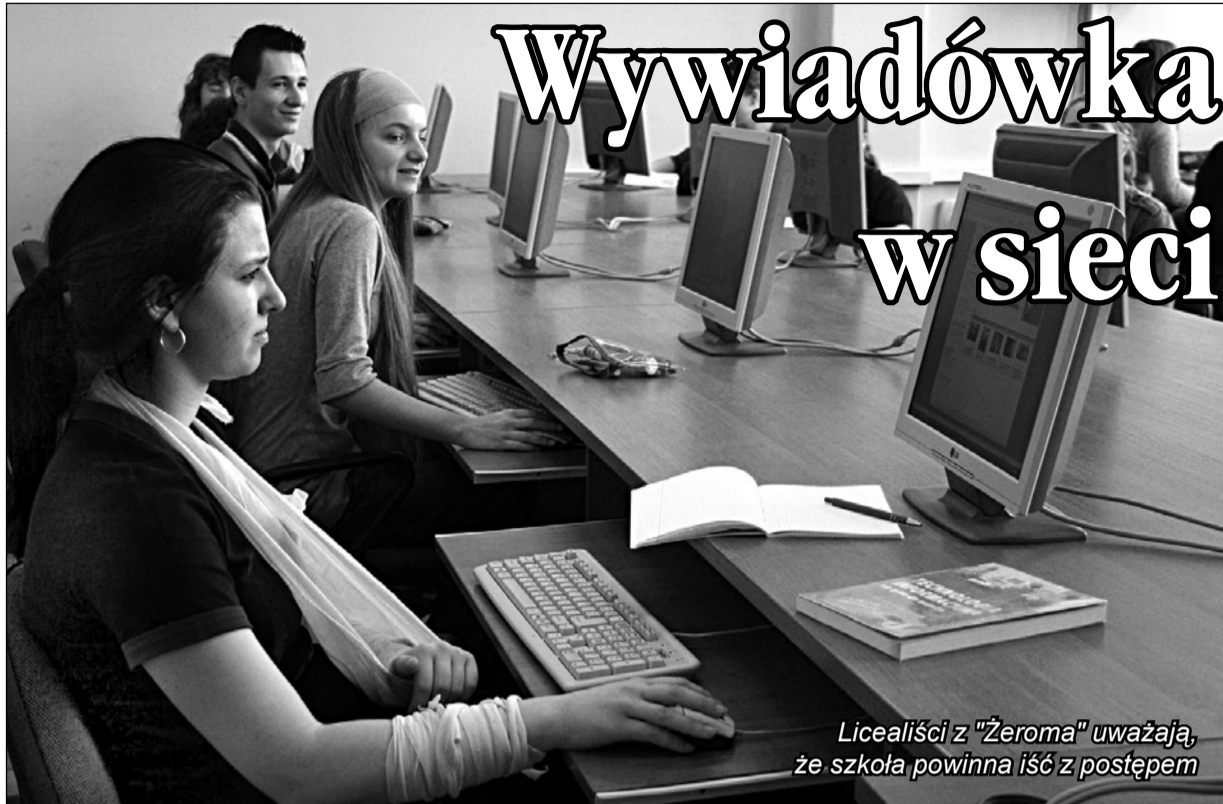
Do tego panteonu niezadowolonych doszli także urzędnicy skarbowi, którzy grożą paraliżem fiskusa. W sumie podatnik powinien być z tego stanu rzeczy zadowolony. Bo sam jest znękanym przez państwo, które łupi go z ciężko zarobionych złotych i jakże często owe podatkowe pieniądze marnuje na zbytki. A tak – skoro fiskus zastrajkuje – to hulaj dusza, piekła nie ma! Może wtedy dopiero obywatel sam zdecyduje, na co przeznaczyć fortunę, jaką zarobi bez obciążenia podatkowego? Jak dobrze pomyśli, to na pewno grosza w błoto nie wyrzuci, bo lepiej wie, co mu jest potrzebne,

niż jakiś urzędnik, co w „stolicy” myśli za wszystkich.

Może właśnie ten strajk rozwiązałyby problemy wyżej wymienionych grup społecznych, które w słusznej sprawie domagają się poprawy warunków bytu codziennego? Aby IV lub V Rzeczpospolita rosła w siłę, a ludziom się żyło dostatniej, to właśnie lud pracujący miast i wsi powinien o swoich pieniądzech decydować sam. Wtedy i lekarz, i piekarz, i listonosz, szewc i policjant (też zresztą protestujący) z całą pewnością zarabialiby więcej niż dziś. A i obywatele byłoby zadowoleni, grzeczni i ufní w solidność władzy, która sama musiałaby się zatroszczyć o to, jak związać koniec z końcem.

Konrad Przedzięk

Wywiadówka w sieci



Licealiści z „Żeroma” uważają, że szkoła powinna iść z postępem

Kilka kliknięć i rodzic już wie wszystko o postępach w nauce swoich dzieci. Takie możliwości daje Internet. Szkoły korzystają z sieci coraz częściej nie tylko na lekcjach informatyki i przy tworzeniu witryn placówek. Traktują zasoby www jako narzędzie, dzięki któremu zmniejszy się biurokracja. A i uczniowie będą bardziej pilni i zdyscyplinowani, bo już nie ukryją jedynki, czy wagarów przed domownikami.

Rzutniki multimedialne, laptopy, prezentacje komputerowe to coraz częstsze formy pracy w szkole. Coraz większą popularnością cieszą się też dzienniki on-line. Nauczyciel ma dostęp do specjalnej strony, gdzie od razu odnotowuje oceny i zaznacza nieobecności w klasie. Może też wpisać uwagę, naganę lub po-

chwalać. Chwilę potem dowiaduje się o tym rodzic, który – dzięki odpowiedniemu kodowi – może wejść na stronę dziennika swojego dziecka.

Pionierzy z „Żeroma”

Póki co, to jeszcze wizja przyszłości, choć już nie tak odległa, jak by się mogło zdawać.

W Jeleniej Górze nie ma jeszcze szkoły, która zdecydowała się na takie rozwiązanie, ale dyrektorzy już snują plany na przyszłość. W Polsce coraz więcej szkół korzysta z nowego narzędzia.

– Aby taki system w pełni zadziałał, w każdym gabinecie potrzebny jest komputer. I to na razie jest dla nas największą przeszkodą – wyjaśnia Paweł Domagała, dyrektor Zespołu Szkół Ogólnokształcących nr 1 im. Żeromskiego. Szkoła jako pierwsza wprowadziła sieciowe innowacje w stolicy Karkonoszy.

W klasach informatycznych,

w których każdy uczeń ma w domu komputer z dostępem do internetu, wychowawca przesyła e-mailem zawiadomienia o wywiadówkach oraz uczniowskie cenzurki po zakończeniu semestru nauki. Podobne informacje były też przekazywane rodzicom za pomocą esemesów.

Same plusy

Pedagodzy dostrzegają wiele plusów elektronicznego dziennika – rodzice mogą obejrzeć wpisane oceny w każdej chwili, nie wychodząc z domu i porównać je np. z ocenami np. z poprzedniego semestru, a znając je, mają możliwość, aby odpowiednio przygotować się do zebrania. Uczniowie też nie powinni narzekać – dla nich to kontrola nad tym, co dzieje się w dzienniku, do którego nie mają przecież dostępu.

Wszyscy wiedzą, ćwiartka korzysta

Nauczyciele przesyłają zadania domowe i ich wyniki, różnego rodzaju projekty i zawiadomienia o zebraniach. Niektórzy nauczyciele mają również swoje strony internetowe. Kontakt elektroniczny wykorzystuje 25 procent pedagogów, ale wszyscy są przygotowani do obsługi technologii informatycznej.

Grzegorz Lustyk, zastępca dyrektora popularnego „Żeroma” dodaje, że planowane jest skomputeryzowanie całej szkoły, założenie sieci i nowego serwera.

– Gdy komputer znajdzie się w każdym gabinecie, dziennik elektroniczny będzie już tylko rzeczą wtórną, pochodną pełnej informatyzacji szkoły – mówi. Już teraz szkoła inwestuje w nowe laptopy i projektory multimedialne, które w najbliższym czasie trafią do zespołów matematyki i fizyki.

– Szkoła musi iść z postępem – twierdzi Monika i Rafał z pierwszej klasy LO. – Dużo wygodniej byłoby, gdybyśmy mogli przesyłać zadanie domowe lub np.

wypracowanie na skrzynkę e-mailową. Dziennik internetowy to też niezły pomysł. Przynajmniej nie zapomnielibyśmy, jakie mamy oceny z poszczególnych przedmiotów – śmieją się licealiści.

Nie wszyscy są jednak nastawieni entuzja-

stycznie do tej nowinki, choć w „Żeromie” nie ma chyba ucznia pozbawionego komputera i dostępu do sieci.

Kontakt to podstawa

– Mamy świadomość, że kontakt elektroniczny jest sprawą konieczną i już teraz podejmowane są działania w tym zakresie – mówi Paweł Domagała. Takie rozwiązania znacznie usprawniają kontakt z rodzicami. Istnieje jednak zagrożenie, że pojawienie się internetowego dziennika część z nich potraktowałaby komercyjnie i zupełnie zrezygnowała z osobistych kontaktów ze szkołą, a to jest jednak podstawa.

– Nie możemy poprzestać tylko na informacji elektronicznej, bo nie jest w stanie zastąpić bezpośredniej rozmowy – podkreśla dyrektor Domagała. Dlatego już teraz szkoła organizuje comiesięczne spotkania, podczas których obecni są wszyscy nauczyciele. W ostatni czwartek miesiąca czekają na rodziców i są do ich dyspozycji.

Tekst i zdjęcia:
Agnieszka Gierus



Paweł Domagała i Grzegorz Lustyk

Nie straszna im noc

„Mroczna strona miasta” to gra nocna dla studentów oraz tych wszystkich, których pasjonują biegi po zakamarkach skrytej w mroku Jeleniej Góry.

Warto poznać uroki Jeleniej Góry po zapadnięciu zmroku



Imprezę, której celem jest integracja, walka ze słabościami i lękiem oraz dobra zabawa i dużo śmiechu, organizuje samorząd Akademii Ekonomicznej.

Uczestnicy, podzieleni na kilkusobowe patrole, będą mieli za zadanie zdobyć jak największą liczbę punktów, pokonując 25 tras rozmieszczonych na terenie śródmieścia, Cieplic, Zabobrza, osiedla Czarne, Perły Zachodu i Siedlęcina.

Przy starcie otrzymają pierwsze wskazówki, a kolejne pojawiają się podczas wykonywanych zadań, m.in. takich jak zjedzenie papryczki chili w restauracji Azteca czy zdobycie kawałka cegły na osiedlu Czarne.

Podsumowanie gry i wręczenie

nagród nastąpi 29 marca w klubie Kaligrafia. Najlepsi wywalczą bezpłatny udział w drugim etapie imprezy, która odbędzie się w Kowarach. Wytrwałych będą czekały jeszcze dwa etapy – w Szklarskiej Porębie i na terenie całego regionu. Zwycięzcy otrzymają puchar dziekana AE i cenną nagrodę niespodzianką.

(AGA)

Spróbuj i Ty

Początek pierwszego etapu 28 marca o godz. 20.00. Zapisy trwają jeszcze do 19 marca. Podstawowym warunkiem wzięcia udziału w nocnym biegu jest ukończenie 18 lat i opłacenie 10 zł. Więcej informacji udziela Karolina Chałupnińska: tel. 661 784 867, e-mail karolinanawojka@gmail.com.

– Mieszkamy w pięknej okolicy, za domem mamy ogródki, widoku na zieleni nic nam nie przeszkadza. Niedawno dowiedzieliśmy się jednak, że pod naszymi oknami ma zostać wybudowany czteropiętrowy budynek mieszkalny. Wszystko zasłoni – obawiają się jeleniogórzanie z ulic Chełmońskiego i Muzealnej.

Widzieli już plany, z których wynika, że nowy budynek będzie najwyższym w okolicy. Spowoduje to ograniczenie nasłonecznienia i pogorszy tym samym warunki mieszkaniowe. Lokatorzy złożyli już w urzędzie pismo w tej sprawie. Będą śledzić jej przebieg.

– Zabudowa centrum to normalna sprawa w każdym europejskim mieście. Skoro działki są przeznaczone pod zabudowę, logiczne jest, że dąży się do tego, aby w maksymalny sposób wykorzystać tereny uzbrojone. Centrum sukcesywnie się zabudowuje, ostatnio wydaliśmy kilka decyzji o warunkach zabudowy dla obiektów usługowych. Daleko nam jednak do zagęszczenia – mówi Magdalena Kwasiuk, p.o. naczelnik wydziału urbanistyki, architektury i budownictwa.

Dodaje, że w sprawie działki przy ul. Chełmońskiego dopiero

Gęściej przy Wzgórzu Kościuszki



Przy planowaniu dawnej zabudowy sprzedawano działki, które wraz z kamienicą lub willą stanowiły jeden grunt. Po 1945 roku wprowadzono zasadę mierzenia po obrysie budynku, co praktycznie pozbawiło gospodarzy terenów położonych między kamienicami. Część z takich działek miasto wystawiło na sprzedaż, co automatycznie zągęściło zabudowę i zeszpeciło pierwotne założenie architektoniczne.

zostało wszczęte postępowanie administracyjne w sprawie ustalenia warunków zabudowy dla inwestycji, a uwagi i wnioski mieszkańców, będących stroną postępowania, zostaną wzięte pod uwagę.

– Z doświadczenia wiem jednak, że każde zabudowywanie działki w centrum spotykało się z protestami, a nawet awanturami ze strony sąsiadów. Rozumiem, że każdy chciałby mieć ładny widok za oknem. Jeśli jednak wybiera się mieszkanie w śródmieściu trzeba się liczyć z tym, że naprzeciwko nas zostanie postawiony kolejny budynek. Zresztą zawsze można przenieść się na wieś – stwierdza Magdalena Kwasiuk.

W Jeleniej Górze jest wiele terenów, na których nikt nie chce inwestować, choć od dawna są do sprzedaży



Mieszkańcy zaznaczają jednak, że nie protestują przeciwko postawieniu budynku w ogóle. – Nie podoba nam proponowana forma i jego wysokość, odbiegająca od charakteru zabudowy terenu w sąsiedztwie. Martwimy się, że powstanie obiekt, który nie będzie tu pasował – mówią.

Magistrat czuwa nad parametrami zabudowy – jej wielkością, wysokością, kształtem dachu, nie ma wpływu na sam wygląd architektury.

(AGA)

To już jeden z ostatnich poborów do obowiązkowej zasadniczej służby wojskowej. W 2010 roku komisje, badania i stres dla 19-latków, którzy armii boją się jak ognia, lub z innych powodów nie mają najmniejszej ochoty na bieganie z karabinem po poligonie, przejdą do historii.

Nastawienie młodych ludzi ma zmienić zawodowa służba wojskowa. Ochotników armia poszukuje już teraz. Zachętą dla przyszłych żołnierzy są m.in. ponad dwa tysiące pensji miesięcznie na samym starcie. Nowością w wojsku mają być również Narodowe Siły Rezerwowe.

Przerwa w życiorysie

Wiek poborowy jeszcze do niedawna był dla wielu młodych mężczyzn prawdziwą karą. - Przerwa w życiorysie, strata czasu, absurd - to najłagodniejsze określenia, jakimi obdarzano czas pobytu w jednostce wojskowej.

W szalonej ucieczce przed wojskiem, które - według starszych było szkołą życia - młodzi ludzie zaczęli kombinować. - Może uda się dostać szybko do jakiejś szkoły, nieważne jakiej, byle było zaświadczenie do WKU - wymyślali przyszli szeregowi. To jeszcze uczywa w sumie metoda. Bo i nie brakowało tych, którzy za odroczenie lub zwolnienie ze służby gotowi byli zapłacić fortunę lub symulować najgorsze schorzenia. Czasem, niestety, tak wmawiali sobie chorobę, że aż się rzeczywiście rozchorowali.

Kiedy jednak na komisji lekarskiej nie wymagały zaświadczenia, wyimaginowane opowieści o mdłościach, bólach serca, problemach z oddychaniem czy niedowidzeniem i lekarz wydawał zaświadczenie „zdolny”, wówczas w oczach największych podwórkowych twardzieli pojawiał się strach. Słowo „koszary” brzmiało jak

wyrok więzienia. Ze wszystkimi „atrakcjami” pobytu w wojsku: falą, koceniem oraz poniżaniem.

Maszeruje wojsko!

Tak było w przeszłości. Dziś młodzi zaprzestali kombinacji, a i wielu z nich chętniej idzie do wojska bez żadnego marudzenia. A komisje poborowe wybrzydają w poszukiwaniu lepszych kandydatów. Już nie każda głowa pasuje do wygolienia pod hełm.

Powód? Bez odbytej służby wojskowej koło nosa przechodzą im posady państwowe w policji czy straży granicznej. Czyli w służbach, w których wiek emerytalny uzyskuje się po piętnastu latach pracy. Są też kłopoty z uzyskaniem kredytu w banku.

Od 2010 roku nikt do służby wojskowej nikogo nie będzie się przymuszać. Ostatni żołnierz, który odbywają obowiązkową służbę, wyjdą z wojska pod koniec 2009 roku. - W związku z profesjonalizacją sił zbrojnych od 2010 roku w zamian za żołnierzy z poboru pojawi się zawodowa służba wojskowa złożona z żołnierzy ochotników - mówi major Jarosław Szymański z Wojskowej Komendy Uzupelnień w Jeleniej Górze. Będzie to przede wszystkim bardziej opłacalne dla wojska, bowiem żołnierz z wyboru nie będzie zmieniał się co dziesięć miesięcy, jak to ma miejsce przy tworzeniu armii z poborowych.

Kokosy w mundurze

Wojsko zaoszczędzi przede wszystkim na szkoleniach. Pieniądże mają trafić do rąk zawodowych żołnierzy. Na początek zwykły szeregowy

W kamazie nie z musu



Komisja bada poborowych przy ul. Grabowskiego, w siedzibie KSON-u

dostanie na rękę około tysiąc dziewięćset złotych pensji podstawowej plus różnego rodzaju dodatki.

- Młody chłopak będąc w służbie zawodowej tylko na stanowisku starszego szeregowego już na starcie będzie mógł wyciągnąć miesięcznie nawet trzy tysiące złotych - przewiduje major Szymański.

Co na to młodzi, z którymi rozmawialiśmy, zanim trafili przed komisję lekarską? - Teraz jestem w ostatniej klasie technikum, ale jeśli je skończę i będą jeszcze miejsca to najprawdopodobniej skorzystam z tej możliwości - mówi Kamil Gębka z Jeleniej Góry.

Dla chłopaka zachętą jest przede wszystkim stała państwowa pensja oraz z góry określone warunki pracy, co u prywatnych pracodawców ciężko jest znaleźć.

Równie zachęcające wydają się warunki, jakie przyszli ochotnicy zawodowej służby wojskowej będą

musieli spełnić, by otrzymać etat starszego szeregowego. Uregulowany stosunek do służby wojskowej, wykształcenie minimum gimnazjalne wraz z przygotowaniem zawodowym, niekaralność, polskie obywatelstwo, nienaganny stan zdrowia oraz dobra sprawność fizyczna.

Wojsko podpisuje z przyszłym żołnierzem kontrakt minimum na dwa lata do lat sześciu z możliwością przedłużenia. Inne bonusy to: darmowe wyżywienie i zakwaterowanie w miejscu pracy, 26 dni urlopu wypoczynkowego plus gratyfikację urlopową za każdego członka rodziny, dodatek rozłąkowy oraz dodatek za długoletnią służbę po pięciu latach pracy i możliwość podnoszenia kwalifikacji zawodowych ze skierowaniem na kurs podoficerski dla tych, którzy mają świadectwo dojrzałości, to wielu obecnych poborowych zgodnie stwierdzi, że ten interes może im się opłacać.

Za żadne skarby

Jest jednak kilku młodych ludzi, którzy do wojska nie

dają się zaciągnąć żadną siłą ani za żadne pieniądze. Jakub Filipowicz w planach ma studia architektoniczne. Bartosz Białodział uważa, że lepiej rozwinię się na prawie, niż w szeregach mundurowych. Dla Bartosza Gęcy z III LO w Jeleniej Górze cenniejszy od służby wojskowej jest futbol.

Jednak jak podkreśla major Szymański, kto pierwszy ten lepszy. - Już teraz prowadzimy zapisy na te stanowiska i nie ukrywamy, że ci, którzy zgłoszą się jeszcze w tym roku będą mieli większe szansę na załapanie się na wspomniane etaty, niż ci, którzy o etat zaczną starać się pod koniec 2009 roku.

Angelika Grzywacz



Prawko w armii

Wojsko organizuje bezpłatne kursy na prawo jazdy kategorii C dla tegorocznych poborowych. Kurs przeznaczony jest dla tych, którzy mają prawo jazdy kategorii B i przeznaczeni zostali odbycia do służby wojskowej. Szkolenie potrwa około trzech miesięcy. Uczestnicy muszą zadeklarować, że po ukończeniu kursu odbędą zasadniczą służbę wojskową na stanowisku kierowcy. WKU może jeszcze pokryć koszty dla piętnastu osób, kolejna piętnastka zgłosiła się już wcześniej. Jeśli w trakcie kursu kategorii C kursant z własnej winy straci prawo jazdy, wówczas wszystkie koszty związane z kursem kat. C (około trzech tysięcy złotych) będzie musiał oddać z własnej kieszeni.

Niech żyje nam rezerwa

Kto nie ma zamiaru do armii, ale odbył służbę wojskową i nie przekroczył wieku określonego w ustawie, będzie mógł podpisać kontrakt na minimum rok z Narodowymi Siłami Rezerwowymi. Byłby wykorzystywany tylko na potrzeby reagowania kryzysowego oraz wzmocnienia jednostek wojskowych w sytuacjach kryzysowych lub na czas wojny. Niezależnie od tego czy wykonywałby jakieś działania dla wojska czy nie otrzymywałby miesięczne uposażenie. Profity z zatrudnienia takiego pracownika miały również sam pracodawca, któremu wojsko płaciłoby na przykład składki ZUS czy dało możliwość skorzystania z ulg podatkowych. Propozycja jest jeszcze w fazie projektu, ale w jeleniogórskiej WKU już można składać deklaracje wstąpienia do tych sił.

ROZMOWA JEŁONKI

Angelika Grzywacz: Czy młodzi kombinują ucieczkę od wojska?

Marek Śmietana, przewodniczący Powiatowej Komisji Lekarskiej: Kilka lat temu przychodzili poborowi z zaświadczeniami z poradni zdrowia psychicznego czy Monaru nawet, jeśli byli zdrowi. Dzisiaj potrafią bardzo lekceważyć pewne objawy choroby. Był u nas chłopak, którego skierowaliśmy na konsultację okulistyczną. Okazało się, że ma zaawansowaną jaskrę.

Na czym polegają państwa badania?

To są badania bardzo ogólne. Mierzenie, objętość klatki piersiowej, badanie wzroku oraz jeśli to konieczne prowadzone są również konsultacje okulistyczne. Jeśli mamy jakiegokolwiek wątpliwości, mamy konsultantów w szpitalu i w przychodniach gdzie kierujemy tych młodych poborowych.

Kto do wojska nie powinien iść?

Ludzie słabi psychicznie. Jeśli chodzi o posturę to trudno wyrokować, bo jeśli się siedzi po osiem godzin przed komputerem to nietatwo, żeby sobie tą posturę wyrobić. Jednak najważniejszym wyznacznikiem jest odporność na stres.

Marek Śmietana jest szefem Powiatowej Komisji Lekarskiej, która orzeka kategorię zdrowia poborowych.



Tegoroczni poborowi mają pozytywne nastawienie do wojska. Na zdjęciu z mjr. Szymańskim

Było prawie wszystko: emocje, rywalizacja, dobra zabawa. Zabrakło tylko śniegu, ale i to nie przeszkodziło uczestnikom sobotniego Międzynarodowego Zjazdu Saniami Rogatymi. Zamiast zjeżdżać, biegli.

Już na początku roku wiadomo było, że nic nie wyjdzie z jazdy główną trasą z Okraju po Lasockim Grzbiecie do Górnych Kowar. Potem, w miarę jak topniały resztki śniegu, stało się jasne, że sanie nie pojadą również ubiegłoroczną trasą do hotelu Jelenia Struga, po której więcej się biegło niż jechało. Warstwa białego puchu leżała już tylko wzdłuż granicy polsko-czeskiej, na ścieżce, którą przez lata chodziły graniczne patrole.

- Jeszcze w ubiegłym roku zorganizowanie zawodów na samej granicy wymagałoby zgody ministrów polskich i czeskich - mówi burmistrz Kowar, Mirosław Górecki. - Na szczęście z pomocą przyszedł nam traktat z Schengen i zniesienie kontroli granic. Dlatego dzisiaj można było swobodnie przechodzić z Polski do Czech i odwrotnie.

Mimo tego, że wszyscy wiedzieli o kłopotach ze śniegiem, na starcie stanęła rekordowa liczba załóg. 70 dwuosobowych ekip z Polski, Czech, Niemiec i Szwecji w świetnym nastroju wjechało z Kowar na przełęcz Okraj i cierpliwie czekało w kolejce żeby zjechać wąskim traktem między świerkami. Najpierw każdy z zawodników musiał trafić śnieżką w owczy dzwonek wiszący na sznurku. Po tym załogi ruszały na trasę.

- Jedziemy z mężem na saniach rogatych po raz trzeci mimo kłopotów ze śniegiem bawimy się doskonale - powiedziała Anna z Miłkowa, czekająca na start za ekipą z Kamienia Pomorskiego, partnerskiego miasta Kowar. W pierwszej ekipie z Pomorza pojechali, a właściwie pobiegli

zgodnie, burmistrz Bronisław Karpiński i jego zastępca Andrzej Jędrzejewski.

Specjalnie na zjazd saniami aż ze Szwecji przyjechali państwo Zbigniew i Grażyna Gryczowie. - Słyszałem od mojego przyjaciela o tej imprezie i wspaniałej atmosferze. Postanowiliśmy więc z żoną przyjechać do Polski, by wziąć w niej udział. Szkoda tylko, że nie mogliśmy zjechać długą trasą, ale śniegu nie ma w całej Europie - powiedział pan Zbigniew.

Zawodnicy próbowali zjeżdżać na bardziej stromych odcinkach, ale tylko części załóg udało się rozwinąć jako taką prędkość. Po przejechaniu kilkuset metrów ostatni odcinek przed metą musieli znowu pokonać biegiem.

Rajcy na luzie

W imprezie wzięła udział ekipa radnych wojewódzkich, którzy startowali w zawodach i bawili się później na scenie, podczas konkursu strojów. Była mieszkanka Kowar, Elżbieta Zakrzewska, oraz członkowie komisji turystyki i sportu sejmiku dolnośląskiego, Eric Alira i Grzegorz Skiba. Trzeba przyznać, że robili oni wrażenie, głównie ze względu na nietypowe stroje. - Uwielbiam zimę i zabawę na śniegu - powiedział Eric Alira. - Uważam, że aktywność na śniegu to propagowanie zdrowego trybu życia. Jestem zachwycony tym jak ludzie potrafią się tutaj bawić. Jeśli będę mógł wesprzeć sanie rogatę w sejmiku, zrobię to na pewno - dodał.

Rajcy uważnie obserwowali ostatnie dwie konkurencje zjazdu, które odbyły się już



Biegali z saniami

przy hotelu SPA Jelenia Struga, czyli cięcie drzewa na czas i wiązanie kłód w wiązkę za pomocą specjalnego uchwytu, powszechnie używanego kiedyś w Karkonoszach.

Muzycy i stroje

Przed ogłoszeniem wyników zebranych przed sztolnią Kowar, która w sobotę była dostępna za darmo, bawił kwartet Osjan. Nastrojowa, folkowa muzyka wpadała w ucho, ale młodszym nie kojarzyła się z jednym z ciekawszych nurtów polskiej muzyki.

Później na scenie odbył się pokaz strojów uczestników i ogłoszono wyniki zawodów.

W kategorii open wygrali: Robert Augustyn i Robert Andrzejewski, w kategorii kobiet: Ewa Pęcikiewicz i Anna Borek-Ciszewska, w kategorii „najlepsza ekipa zagraniczna” Milan Vich z Malej Upy.

Na finał zagrała czeska kapela country, która wykonała między innymi, czeski hit „Jozin z Bazin”.

Marek Komorowski



Radni Eric Alira i Grzegorz Skiba robili furorę głównie za sprawą nietypowych strojów

Sukces miejscowego zespołu ludowego z Rybnicy

Wyśpiewały sukces

Pierwszym miejscem w konkursie Polskiego Radia Wrocław może się pochwalić Zespół Ludowy „Rybniczanki” z Rybnicy. W nagrodę za największą ilość głosów smsowych słuchaczy, radio nagrało ich płytę.

Zwycięska grupa liczy szesnaście osób i działa od czterech lat. Ma już kilka wcześniejszych nagród i wyjazdów związanych nie tylko ze śpiewem. Poza tym, kilkakrotnie była nagradzana za przepiękne dekoracje świąteczne oraz prace na rzecz gminy Stara Kamienna.

Sukces w formie nagranej płyty to, jak mówią pieśniarki, wynik długiej i ciężkiej pracy. Zespół „Rybniczanki” powstał w 2004 roku. Kilkakrotnie wyjeżdżał już na liczne spotkania i uroczystości, między innymi do Niemiec oraz miast

całym kraju. Jesienią ubiegłego roku panie wzięły udział w konkursie Polskiego Radia Wrocław. Początkowo nie wierzyły w swoje przyszłe zwycięstwo.

- Wzięliśmy udział w konkursie w ostatniej chwili, kiedy już zespół „Rozmaryn” miał ponad czterysta głosów. Mimo to postanowiliśmy rywalizować z nimi i udało się - przyznają panie. - Wygrałyśmy zdobywając 3782 głosy, a różnica między pierwszym a drugim miejscem wynosiła 614 głosów - dodają z dumą.

Na nowej płycie „Rybniczanki” pojawi się dwadzieścia utworów swojskiego „folku”. Do kilku z nich teksty napisała jedna z członkiń, Krystyna Dudek. Pozostałe panie, które wchodziły w skład zespołu to: Wanda Gajzler pełniąc funkcję kierowniczkę zespołu, Antonina Andrejków, Ewa Kwiatkowska, Halina Stefańczuk, Maria Lasek, Genowefa Figórniak, Bogumiła Choma, Małgorzata Skrok, Sabina Kosel, Barbara Razmus, Lucyna Trepiak, Danuta Szykiewicz, Renata Kwiatkowska, Danuta Kwiatkowska, i Renata Malinowska. W ich kapeli grali również Marian Zdybał, Hipolit Bronowicki oraz Ryszard Rybak.

Angela



Rybniczanki spodobały się słuchaczom radia

Karpacz mniej zabytkowy

Konserwator zabytków wyłączył z ochrony kilka miejsc w kurorcie pod Śnieżką.

- Objęcie całego Karpacza ochroną konserwatorską było od początku nieporozumieniem - mówi burmistrz Bogdan Malinowski - Stało się to w roku 1980, bez żadnych konsultacji, bez uzgodnień. Po prostu, wszystko co znalazło się w granicach administracyjnych miasta, stało się zabytkowe.

Władze Karpacza złożyły wniosek stwierdzenie nieważności tej decyzji. Po długich naradach dolnośląski wojewódzki konserwator zabytków na początku tego roku wydał decyzję o zmniejszeniu obszaru chronionego przez służby konserwatorskie.

- Jednak nadal obszar chroniony to około 80 procent powierzchni gminy - powiedział kierownik jeleniogórskiej delegatury Wojciech Kapalczyński. - Wyjęto spod nadzoru osiedla rozproszone, przedmieścia, nowe osiedle oraz tereny leśne. Natomiast zabytkiem jest wszystko, co wybudowano przed 1939 rokiem.

Według konserwatora, z obiektów wybudowanych po wojnie nie ma w Karpaczu niczego, co zasługiwałoby na ochronę. - Jedyne talerze na Śnieżce są interesującą architekturą i będą pod naszym nadzorem - wyjaś-

nia W. Kapalczyński. - Ich budowa wywołała wielkie poruszenie.

- Ciekawe, że przez tyle lat nikt nie zauważył ochrony konserwatorskiej w Karpaczu - cierpko komentuje burmistrz Malinowski - Dopiero gdy pojawił się inwestor z wielkimi planami, czyli pan Gołębski konserwator przypomniał sobie o obowiązkach i zaczął chronić krajobraz. Wcześniej nikt nie protestował, gdy tuż obok zabytkowego centrum budowano bloki z wielkiej płyty. W centrum rozsypuje się hotel Bachus. Zrobiłem wszystko co w mojej mocy, żeby zmusić właściciela do remontu budynku, a konserwator milczy. Rozsypuje się zabytkowy dworzec kolejowy. Zamienia się z perełki w norę a konserwator nic nie robi. Widać, nie będzie zadzierał z koleją.

Niewątpliwie powinien istnieć nadzór nad jakością nowej zabudowy, tak żeby nie psuć istniejącej architektury. Jednak ochrona konserwatorska polegająca na nadzorowaniu nowych inwestycji a jednocześnie bez wpływu na właścicieli obiektów niszczących lub oszpeconych nie rozwiąże problemu.

Mar

KARPACZ/WROCLAW - Podjąłem wyzwanie - mówi Jerzy Pokój, nowy przewodniczący sejmiku województwa dolnośląskiego

Szeryf szefem

Jerzy Pokój, radny wojewódzki drugiej kadencji, kilka dni temu został przewodniczącym sejmiku województwa dolnośląskiego. Zajął stanowisko zwolnione przez Marka Łapińskiego, nowego marszałka dolnośląskiego.

M.K.: Dlaczego zdecydował się pan objąć stanowisko przewodniczącego sejmiku?

Jerzy Pokój - To stanowisko zaproponowano mi już po raz drugi i tym razem nie mogłem odmówić. Odmawiałem już startu w wyborach do Sejmu, do Senatu, ale zawsze uważałem, że przydam się w sejmiku dolnośląskim. Gdy jednak sam wicepremier Schemta zapropował mi funkcję przewodniczącego uznałem, że nie można robić dłużej uników i podjąłem wyzwanie. Zdaje sobie jednak sprawę z ogromu obowiązków, jakie mnie czekają w najbliższym czasie. Byłem zastępcą przewodniczącego i widziałem jak niewiele obowiązków miałem, w przeciwieństwie do mojego szefa.

Jakie najpilniejsze prace czekają pana jako przewodniczącego?

J.P. - Mam wiele pomysłów na najbliższy czas, ale uważam, iż najważniejszy jest równy rozdział środków własnych i z funduszy zewnętrznych na rozwój województwa. Wrocław zabiera nieproporcjonalnie dużo i musimy uwzględnić postulaty wielu regionów Dolnego Śląska, które domagają

się większych udziałów w środkach pomocowych. Oczywiście nie zapomnę o naszym regionie, tak często marginalizowanym. Druga sprawa to uchwalenie nowego statutu sejmiku, najważniejszego dokumentu organizującego pracę radnych.

Większe pieniądze dla regionu jeleniogórskiego cieszą, ale co konkretnie to znaczy?

J.P. - To na przykład nowa droga, która będzie alternatywą dla przecięzonej trasy u podnóża Karkonoszy. Nowa droga znacznie się na rozwidleniu dróg w Kowarach, przejdzie obok Ściegien, ominie niebezpieczny Miłków i włączy się w istniejącą drogę przy skrzyżowaniu w Sosnowcu. Ta droga przejmie tranzyt w kierunku Cieplic i Szklarskiej Poręby. Na to zadanie są już pieniądze w wojewódzkim budżecie. Będziemy też zabiegać o modernizację kolejnych odcinków drogi krajowej Jelenia Góra - Bolków.

Czy nowa droga ułatwi dojazd do należącego do pana Western City?

J.P. - Ta droga ułatwi komunikację w południowej części powiatu



- Nie mogłem dłużej robić uników - mówi Jerzy Pokój

jeleniogórskiego. A jeśli ktoś będzie chciał po niej dojechać do Western City to czeka go jeszcze przeprawa przez wąską drogę w Ściegienach i kilkaset metrów polnym traktem. Gmina Podgórzyn od kilku lat obiecuje wybudowanie dojazdu, ale ciągle ma pilniejsze wydatki i ja to rozumiem.

Jak pan pogodzi intensywną pracę w sejmiku i zarządzanie Western City?

J.P. - Tak jak dotychczas będę jeździł do Wrocławia dwa razy w

tygodniu i wtedy będę pracował w Sejmiku. Możliwe jednak, że będę musiał jeździć częściej. Wtedy moich spraw zawodowych będzie pilnował syn, który od dawna pomaga mi w rozwoju Western City. Teraz będzie miał okazję wykazania się większą samodzielnością w podejmowaniu decyzji.

Rozmawiał Marek Komorowski

JANOWICE - Radnych odwołano niezgodnie z prawem - uznał NSA

Wyborczy skandal

Radni, którym wygaszono mandaty za spóźnienie się z oświadczeniami majątkowymi, nadal mogą zasiadać w radzie! Tak wynika z orzeczenia Naczelnego Sądu Administracyjnego. Problem, że na ich miejsce wybrano już innych. Czy gminie grozi pat?

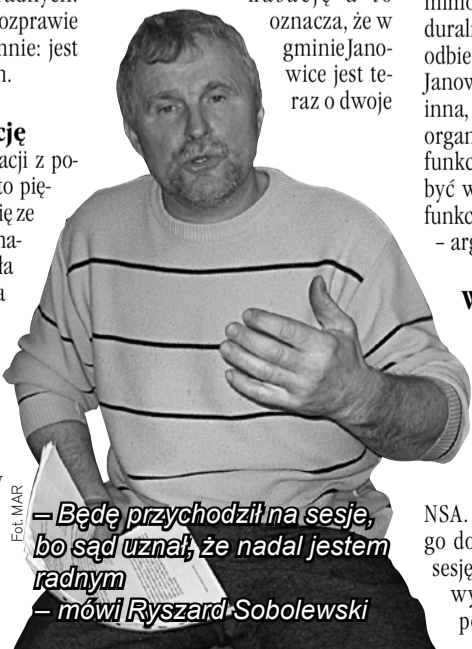
- Pojechałem na rozprawę do Warszawy, bo chciałem usłyszeć, czy jestem, czy nie jestem radnym gminy Janowice Wielkie - powiedział nam Ryszard Sobolewski, jeden z odwołanych radnych. - Po trwającej godzinę rozprawie sędzia zwrócił się do mnie: jest pan szesnastym radnym.

Sąd odrzucił kasację

Sprawa dotyczy sytuacji z początku kadencji, kiedy to pięcioro radnych spóźniło się ze złożeniem oświadczeń majątkowych. Rada wygasła im mandaty i zarządziła wybory uzupełniające. Z pięciu radnych trzech dostało się ponownie, więc nie było sprawy. Ale Ryszard Sobolewski i Barbara Dyduch, którzy przegrali powtórzone wybory, postanowili walczyć o swoje.

Korzystny dla nich wyrok wydał Wojewódzki Sąd Admini-

stracyjny uznając, że odwołano ich bezprawnie. Gmina nie dawała za wygraną i skorzystała z prawa kasacji. NSA w ubiegłym tygodniu (3 marca) odrzucił kasację a to oznacza, że w gminie Janowice jest teraz o dwoje



- Będę przychodził na sesje, bo sąd uznał, że nadal jestem radnym - mówi Ryszard Sobolewski

radnych więcej, niż przewiduje ordynacja wyborcza.

Radca nie miał racji

NSA odrzucił też pismo prawnika gminy Janowice, który uzasadniając kasację powoływał się na wyrok NSA z 31 stycznia tego roku, uznający wyniki wyborów uzupełniających na stanowisko burmistrza Sycowa za ważne, pomimo podobnych błędów proceduralnych, jakie popełniono przy odbieraniu mandatów radnym w Janowicach. - Tutaj sytuacja jest inna, nie chodzi o jednoosobowy organ jakim jest burmistrz, ale o funkcję radnego, których może być więcej, bez uszczerbku dla funkcjonowania rady jako całości - argumentował sędzia.

W gminie paraliż?

Ryszard Sobolewski zdążył wziąć udział w marcowej sesji rady gminy zwołanej na 4 marca. Przedstawił przewodniczącemu rady Jackowi Gołębskiemu wyrok NSA. Ten jednak nie dopuścił go do udziału w głosowaniu, a sesję zawieszono. Rada, mimo wyrażenia wyroku sądu, powołała własną specjalną

komisję, która ma rozstrzygnąć, czy wbrew ustawie samorządowej dodatkowi radni mogą pełnić swój mandat.

Zgodnie z ustawą o samorządzie terytorialnym rada gminy Janowice Wielkie liczy 15 radnych. Wyrok NSA tę zasadę zmienił decydując, że rada może liczyć o dwóch radnych więcej.

Ryszard Sobolewski jednak czuje się pewny swego. - Będę brał udział w każdym posiedzeniu rady gminy. Tak przeciwieź orzekł NSA. Nie można nie respektować wyroku. A jeśli nie będę o sesjach powiadamiany, posiedzenia te będą nieważne, bo zwołane niezgodnie z prawem - zapewnia Ryszard Sobolewski.

Zapytaliśmy goszczącego w Jeleniej Górze wicepremiera i ministra spraw wewnętrznych i administracji Grzegorza Schemty, czy jego urząd pomoże rozwiązać tę nietypową sytuację. - Dzisiaj się dowiedziałem o sprawie radnych z Janowic Wielkich. Zamierzam do poniedziałku sprawę wyjaśnić, tak aby nie paraliżowało to pracy organów władzy w gminie - powiedział wicepremier.

Marek Komorowski

RADOMIERZ Wystarczyłaby dobra wola, ale...

Wójt wie swoje

Alfreda Orczyk mieszkanka Radomierza, od czterech lat nie może się doprosić, aby władze gminy zleciły swoim służbom odkopanie rowu, którym z jej działki odpływał nadmiar wody. Rów zasypał sąsiad, który tuż za płotem zaczął przygotowywać plac pod budowę domu.

- Od tego czasu woda, która przepływa przez moją łąkę zamiast spłynąć do rowu, zatrzymuje się w moich warzywach - pokazuje Alfreda Orczyk - Prosiłam wójta już kilka razy, żeby zlecił odkopanie tego rowu. Ale nikt się starą kobietą nie przejmuje. Radny z mojej wsi chciał nawet sam odkopać, ale nie pozwolił, bo coś źle zrobi i będzie na mnie, że wykonałam samowolkę. Sama czyszcze strumień przepływający obok mojej ziemi, nikt o nie go nie dba, również gmina, ale przestane, skoro nikt nie chce poważnie potraktować moich prośb.

Rów wzdłuż posesji wykopali jeszcze niemieccy mieszkańcy Ra-

domierza. Przez kilkadziesiąt lat na wielu odcinkach został zasypany, zasłonięty płytami lub wpuszczony w rury.

- Znam sprawę pani Orczyk dobrze - powiedział nam wójt gminy Janowice Wielkie Jerzy Grygorzewicz. - Już kilka razy odpowiadałem: w ewidencji gruntów już w latach 60 nie było w tym miejscu rowu. Nasza gmina za dwa lata rozpocznie budowę kanalizacji między innymi w Radomierzu. Wtedy, przy okazji układania rur i budowy instalacji, zrobimy odpowiednie rowy i odpływy wód opadowych. Wówczas działka i łąka pani Orczyk nie będzie już podmakać.



- Tutaj kończy się rów, dalej jest zasypany a woda wpływa na moją działkę - pokazuje Alfreda Orczyk

Mar

Fot. MAF

Zagłębie skarbów, czyli złote jaja

Kosztowności złupione przez Napoleona w Moskwie, polskie dzieła sztuki zrabowane przez hitlerowców, srebrne i złote zastawy stołowe, średniowieczne talary i warte setki tysięcy złotych donatywy, To wszystko kryją miasta i wsie Dolnego Śląska. Śpimy na skarbach nie zdając sobie z tego sprawy.

Czy marszałek Michał Rola Żymierski miał pod Jelenią Górą willę umeblowaną cennymi antykami i kosztownymi bibelotami z ponemieckich rezydencji? Edward Gierek rozdawał dedeerowskiemu szychom stare niemieckie dzieła sztuki, a solidarnościowy premier Jerzy Buzek podarował kanclerzowi RNF Gerhardowi Schroederowi Biblię Marcina Lutra?

Pytania i odpowiedzi

Te i wiele innych pytań nurtują poszukiwaczy skarbów, o których napisano już tysiące stron i pobudzono wyobraźnię

opisy bogactwa zakamarków ziemi jeleniogórskiej i śląskiej – o tym przeczytamy w wydanej właśnie książce „Skarby Śląska. Odnalezione, poszukiwane, legendarne”, która wchodzi na rynek wydawniczy.

W miniony czwartek swoje dzieło zaprezentowali autorzy: Robert Primke oraz Maciej Szczerepa i Wojciech Szczerepa. – To pierwsza tego typu pozycja wydana przez lokalne wydawnictwo. Drukujemy w Warszawie i Krakowie, ale nie we Wrocławiu. Teraz udało nam się to w Jeleniej Górze – mówili panowie o swojej książce.

Z każdym skarbem wiąże się świadectwo dramatu tego, do którego on należał. Chował kosztowności w obawie przed najgorszym, często w przeddzień wygnania, z nadzieją na ich późniejsze odnalezienie, która najczęściej nie była spełniana

niejednego odkrywcy. Bardzo często są to jednak skarby wirtualne. Legendarne, mityczne, zmyślone. Urosły do rozmiarów Sezamu, do którego hasła szukają tysiące żądnych mocnych wrażeń oraz wielkiej fortuny.

Tajemnicze znaleziska, poszukiwania kosztowności, o których krążą mity, fascynujące

Dla łowców przygód

Autorzy są z zawodu związani z historią i jej badaniem. Nie jest to pierwsza pozycja ich pióra. Ale warto do niej zajrzeć. To rada nie tylko dla poszukiwaczy skarbów, lecz także łowców ciekawych

przygód. – Większość skarbów udaje się znaleźć przez przypadek. O wielu znalazcy nie informują nikogo mając świadomość, że poszukiwanie za pomocą wykrywaczy metali jest niezgodne z prawem – mówi Robert Primke zaznaczając, że od 2003 roku obowiązuje ustawa, która tego zakazuje.

Jednak brak przepisów wykonawczych robi swoje: wielu domorosłych i bardziej doświadczonych poszukiwaczy wciąż penetruje zakamarki ziemi śląskiej. Ale najczęściej bogactwa udaje się znaleźć przy okazji różnych budów. Tak było, na przykład, ze skarbem ze Środy Śląskiej.

– A z każdym skarbem wiąże się świadectwo dramatu tego, do którego on należał. Chował kosztowności w obawie przed najgorszym, często w przeddzień wygnania, z nadzieją na ich późniejsze odnalezienie, która

najczęściej nie była spełniana – zaznaczają autorzy.

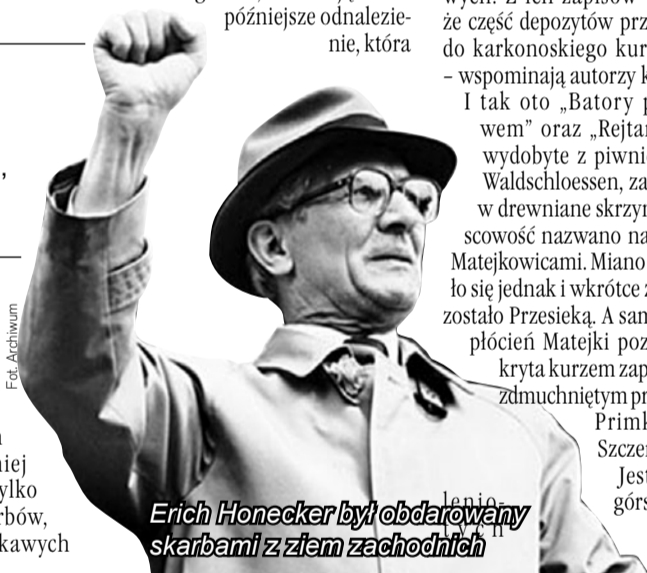
Od Matejki po złote jaja

Wydawnictwo podzieliło na trzy części, jak sugeruje tytuł pozycji. Wśród skarbów odnalezionych przeczytamy, między innymi, o płótnach Jana Matejki, które naziści ukryli w Karkonoszach podczas II Wojny Światowej. Po zakończeniu działań wojennych ich losem zainteresował się prof. Stanisław Lorenc, wówczas kierownik Działu Kultury Departamentu Likwidacji Skutków Wojny.

Pojechał do Świdnicy, gdzie spodziewał się znaleźć zrabowane dzieła. Lecz tamtejsze magazyny goście z Warszawy zastali puste. – Dopiero dzięki wódcie i kontaktom z sowieckimi towarzyszami, którzy zarządzali Świdnicą, udało się dotrzeć do ksiąg magazynowych. Z ich zapisów wynikało, że część depozytów przewieziono do karkonoskiego kurortu Hain – wspominają autorzy książki.

I tak oto „Batory pod Pskowem” oraz „Rejtan” zostały wydobyte z piwnic gospody Waldschloessen, zapakowane w drewniane skrzynie. A miejscowość nazwano na pamiątkę Matejkowicami. Miano nie przyjęło się jednak i wkrótce zastąpione zostało Przesieką. A sama historia płóci Matejki pozostaje pokryta kurzem zapomnienia, zdmuchniętym przez panów Primkego oraz Szczerepów.

Jest także je-górskie „echo” skarbów.



Erich Honecker był obdarowany skarbami z ziem zachodnich

Fot. Konrad Przesiecki



Zabytkowe figurki z rezydencji przy al. Wojska Polskiego skradziono na początku lat 90. minionego wieku

Wszystkie znaleziska były przechowywane w Pałacu Paulinum, dawnej posiadłości i centrum szkoleń dla faszystowskich elit. Zarządzanej już za polskich czasów przez matkę znanej aktorki Beaty Tyszkiewicz. To właśnie tu przyjechał sam Lorenc, którego pobyt udokumentowano zdjęciami przechowywanymi do

dziś w Muzeum Karkonoskim. A i ulica Matejki, przy której znajduje się placówka, nie przez przypadek tak właśnie się nazywa.

Ruszył ziemię, zostawił listy

W części o skarbach poszukiwanych warto zerknąć na podział o zaginionych listach

Mikołaja Kopernika, które miałyby rzekomo znajdować się nieopodal wioski Gościszów, z niemiecką zwaną Giessmansdorf, leżącej na Pogórzu Izerskim. Historia osnuta jest wokół tamtejszego dworu, którego początki sięgają 1318 roku.



Edward Gierek miał hojny gest w rozdawaniu skarbów dziedzictwa Śląska

Fot. Konrad Przesiecki



Czesław Margas oraz Robert Primke, Maciej i Wojciech Szczerepowie (w tle) podczas czwartkowej prezentacji woluminu

Fot. Archiwum



Pałac Paulinum - tu mieściła się skarbnica odzyskanych dzieł zrabowanych przez hitlerowców



Ale to o wojennych czasach piszą autorzy „Skarbów Śląska”. Von Eggeling, ostatni niemiecki właściciel dworu, nie lubił Hitlera, a mury zamczyska często służyły za schronienie ludziom, którzy narazili się faszystom. Zamek oraz świątynia ewangelicka, miały też przebogata bibliotekę uzupełnioną jeszcze rozmaitymi białymi krukami w latach, kiedy gasła potęga nazistowskiej Rzeszy.

Wśród zbiorów były, między innymi, listy polskiego astronoma z Fromborka i Torunia. Cała ich kolekcja przewieziona tu z zagrożonego działaniem frontów Berlina, z Pruskiej Biblioteki Państwowej.

Pech jednak chciał, że Giessmanskopf – choć najpierw położony daleko od frontu – wskutek splotu okoliczności znalazł się w samym jego centrum. I to już po przejęciu części ziem zachodnich przez Sowietów. Dogorywająca niemiecka Luftwaffe zbombardowała wieś i nie oszczędziła zamku, który splanował a jego los podzielił kościół, gdzie przechowywano bezcenne starodruki.

Ale autorzy pozycji przybliżają też inną wersję zdarzeń. Zamek nie płonie w wyniku nalotu, ale już po wojnie – podpalony przez samych Niemców lub też Sowietów, którzy zanim podłożyli ogień, dokładnie sprawdzili zawartość zakamarków i co cenniejsze rzeczy zabrali...

W „Skarbach Śląska” poznamy także fascynującą historię skarbów z zamku Czochoa w Leśnej, gdzie w potężnej skrzyni przechowywano kosztowności, złota, srebra, wina najlepszych roczników oraz szlachetne wódki. Była też kolekcja malarstwa i starej broni. A wokół tego intryga uknuta przez komunistyczne władze Polski, zakończona pokazowym procesem przed jeleniogórskim sądem. Rozprawą, którą żył region w 1948 roku. Po szczegóły – odsyłamy do wydawnictwa.

Złote jaja dla cara

Wreszcie skarby legendarne, którym autorzy poświęcają trzecią część publikacji. Mit odlanych ze złota jaj, wykonanych jeszcze dla rodziny carskiej, do dziś budzi wiele emocji w środowisku poszukiwaczy skarbów. Precjozum było dziełem Carla Petera Faberge. Jaja miały być ukryte przez wycofujących Niemców w „szczelinie” skalnej. Tropy i fantazja podparta częściowo argumentami skłoniły faszystów do zlokalizowania miejsca prawdopodobnego ukrycia kosztowności w okolicach Wlenia, dawnego sielsko żyjącego miasteczka Lahn nad brzegiem Bobru. Zwolennicy hipotezy, że złote jaja są właśnie tam, podkreślają, iż Góry Kaczawskie obfitują w potencjalne skrytki. I od lat były znane ze sztolni

i istnienia złotoносnych pokładów.

Dlatego właśnie Hitlerowcy mogli zdecydować, aby ukryć kosztowności w nieskończonym labiryncie dawnych korytarzy. Do tego na początku lat czterdziestych Niemcy część z nich przekształcili w bunkry, co mogło ułatwić późniejsze czynności wycofujących się oddziałów, które tam właśnie chowały skrzynie z kosztownościami w panicznej ucieczce przed nacierającymi Sowietami. Jak piszą R. Primke oraz M. i W. Szczerepowie, jest też wiele ustnych świadectw ludności autochtonicznej, która po wojnie koegzystowała z Polakami przez jakiś czas.

Mówiono o dziesiątkach ciężarówek, które pod osłoną nocy wjeżdżały w umocniony teren z tajemniczymi ładunkami, a wyjeżdżały puste. Wejścia do dawnych kopalń, gdzie Niemcy mieli ukryć precjoza, zasypiano, a teren zamaskowano, co utrudniło lub wręcz uniemożliwiło późniejszą penetrację. Jednak wyobraźnia nie śpi. We śnie wielu poszukiwaczy znajduje legendarne złote jaja w jednej ze szczelin w okolicach Wlenia. Kto wie? Może rzeczywistość tam są?

Fakty i mity

Książka oczywiście nie obejmuje wszystkich odkrytych mrokiem tajemnicy historii związanych ze skarbami. Mity, które ich dotyczą, niejednokrotnie mocno zakorzeniły się w świadomości społeczeństwa, które uważa je za prawdę. – Mówi się, że willę pełną kosztowności miał tu marszałek Michał Rola Żymierski. Wszystko miało pochodzić z niemieckich rezydencji. A to nieprawda. Owszem, dostał drogocenny zegar w prezencie, ale niewiele ponadto – opowiada Czesław Margas, nestor archiwistyki jeleniogórskiej, wieloletni pracownik i szef Archiwum Państwowego.

Wiele skarbów do dziś może się także znajdować w magazynach urzędów centralnych i wielu muzeów, bo nowi gospodarze ziem zachodnich bez opamiętania obdarowywali cennymi rzeczami swoich gości. Praktykowano ten obyczaj za czasów Edwarda Gierka. I sekretarz KC PZPR w latach 1970 – 1980 miał zasypywać ponemieckimi skarbami socjalistycznych towarzyszy, między innymi Ericha Honeckera, sekretarza generalnego Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności. Nawet Jerzy Buzek, szef rządu Akcji Wyborczej Solidarność w latach 1997-2001, подарował kanclerzowi RFN Gerhardowi Schroederowi oryginalną Biblię Marcina Lutra,

także pozostała na Śląsku po jego dawnych gospodarzach.

Fortuna w ziemi

Wśród skarbów są zarówno bezcenne kosztowności, jak i przedmioty, które nie mają dużej wartości materialnej, ale bogatą historię.

– Na jednym z portali internetowych wyczytaliśmy, że znaleziono w okolicach Trzcińska średniowieczną donatywę (monety lub medale bite w hołdzie dawnym władcom). Wartość takiego przedmiotu może dojść nawet do 100 tysięcy złotych – usłyszeliśmy od autorów książki. Dlatego nic dziwnego, że wielu

poszukiwaczy woli milczeć niż nagłaśniać swoje znaleziska.

Wiadomo, że o wielu kosztownościach nikt nigdy się nie dowie. Choć dylemat jest ogromny. Znalazcę czeka, co prawda, sława odkrywcy, ale fortuna przechodzi mu koło nosa. Wszystkie bowiem znaleziska są własnością Skarbu Państwa.

Warto zagłębić się w tajemnicę „kosztownej” przeszłości naszkicowanej przez trzech pasjonatów historii. Ich dzieło jest do nabycia w księgarniach regionu jeleniogórskiego.

Konrad Przedzięk

Szlakiem poszukiwaczy

Przy okazji wiosennych wycieczek po regionie jeleniogórskim warto zatrzymać się w kilku miejscowościach, w których krąży opowieści o skarbach. I tych prawdziwych, i tych, które – być może – wciąż czekają na odkrywcę.

Biedzychowice – powiat lubański

Zabytki sztuki egipskiej, mumie, obrazy, dzieła sztuki należące do właściciela tamtejszego pałacu Aleksandra barona von Minutoli oraz jego zięcia hrabiego von Pheil.

Dębrznik – powiat kamiennogórski

Kilka tysięcy złotych i srebrnych monet znalezionych w garnku wykopanym podczas prac przez jednego z rolników w 1965 roku. Skarb do dziś znajduje się w zbiorach Muzeum Tkactwa Dolnośląskiego w Kamiennej Górze.

Kronice – powiat lwówecki

Renesansowe witraże z zamku w Malborku ukryte na strychu w jednym z zakładów produkujących płyty pilśniowe.

Lubomierz – powiat lwówecki

Kilkaset złotych i srebrnych monet z czasów wojen napoleońskich ukrytych przez w glinianym garze przez miejscowego pastora. Skarb odkryły w 1967 roku dzieci podczas zabawy. Został rozproszony, tylko część monet przejęła Milicja Obywatelska.

Centrum Lubomierza w latach 20. minionego wieku



Maciejowice – powiat lwówecki

Zbiorowa skrytka z cennymi przedmiotami należącymi do kilku niemieckich rodzin ukryta w wiejskiej świetlicy, znaleziona po wojnie podczas remontu podłogi.

Wojcieszów – powiat złotoryjski

Bańka z monetami pochodzącymi z lat 1875 – 1939, niektórymi jeszcze w rulonach bankowych zakupiona na terenie miejscowego cmentarza ewangelickiego, znaleziona podczas prac po likwidacji nekropolii. Skarb ma być wystawiony w bibliotece publicznej w Wojcieszowie.



Widok Wojcieszowa sprzed 1945 roku

Na podstawie:
„Skarby Śląska: odnalezione, poszukiwane, legendarne”



W pałacu w Gościszowie ukryto listy Kopernika

Kulisy dzieła

– W jednym przypadku pomogli nam Niemcy z Wohrburga, a dotyczyło to Szymówki, części Pławnej – mówi Robert Primke o kulisach powstawania książki. Autorzy zwracali się także o pomoc do różnych muzeów, ale ich prośby często pozostawały bez echa. Poza Muzeum Karkonoskim, które nie tylko wsparło poszukiwaczy z piórem i ilustracjami, lecz także dostarczyło cennych informacji. – Dziękujemy także za to oddziałowi Archiwum Państwowego w Jeleniej Górze – mówili.



Cenne epitafium rodziny Pohlów, pozostałość cmentarza św. Ducha w latach 90. zostało usunięte z ul. Wolności



Scena bez barier

Płonne były nadzieje młodych jeleniogórzan liczących na sceniczny debiut, którzy w lutym wzięli udział w castingu do roli w najnowszej premierze Teatru Norwida. Organizatorzy wybrali chłopców z Kowar. I to nie jednego, jak zapowiadali, ale sześciu.

Szczęśliwcy to uczniowie Szkoły Podstawowej nr 3 w Kowarach. Są wśród nich Romowie. – Wszyscy chłopcy byli niesamowici i nie potrafili zdecydować się tylko na jednego lub dwóch. Stanowią tak silną grupę, że nie było szans, aby ich rozdzielić. Pierwsze wrażenie zadecydowało. Dlatego reżyser postanowił wziąć całą szóstkę – mówi Joanna Niemirska, aktorka Teatru Jeleniogórskiego. To także swoisty eksperyment i próba przełamania kulturowych barier i stereotypów, które wciąż dzielą Polaków i Romów.

Michał Brycke, Brajan Demeter, Sebastian Demeter, Filip Huczek, Maksymilian Huczek i Denis Lolo na deskach teatru wystąpili w minioną sobotę po raz pierwszy. Najmłodszy z nich ma siedem lat, najstarszy

jedenaste. Pod czujnym okiem opiekunki Agnieszki Góral ciężko ćwiczyli, aby jak najlepiej wypadli podczas sobotniej premiery sztuki „Okrutne i czule”.

Gdy w lutym aktorzy zawitali do ich szkoły, chłopcy nie spodziewali się, że zostaną tak wyróżnieni. – Podczas castingu rozmawialiśmy o tym, co robimy po lekcjach, czym się interesujemy. Filmowali nas cały czas. Nie musieliśmy grać żadnych scenek, uczyć się niczego na pamięć. Byliśmy sobą – mówi Sebastian. I to wystarczyło, aby uczniowie kowarskiej „trójki” dostali propozycję występu w teatrze.

– Od razu pochwaliliśmy się kolegom, ale na początku nie chcieli nam uwierzyć. Gdy okazało się, że nie żartowaliśmy, zdziwili się. Jedni gratulowali i cieszyli się razem z

nami, inni zazdrościli – wspomina Michał. Chłopców docenili od razu nauczyciele. – Słyszeliśmy od nich wiele pochwał. Dostaliśmy też punkty za dodatkową działalność – dodaje Maksymilian.

Choć role są nieme i brak stresu związanego z opanowaniem tekstu, młodych aktorów nie omięnęły kilkugodzinne próby. Przed generalną, mieli ich już za sobą kilkanaście. – Fajnie jest grać w teatrze, ale nudzimy się, gdy musimy długo czekać, żeby wyjść na scenę – mówi Filip.

– Aktorzy też muszą ćwiczyć swoje role, wysłuchiwać wskazówek i uwag reżysera, a nasza szóstka musi w tym czasie spokojnie czekać na swoją kolej – wyjaśnia Agnieszka Góral.

Podczas sztuki na scenę wychodzą kilka razy w trzysobowej grupie. – Najbardziej lubię scenę z chrupkami, gdy jemy je, a potem uciekamy – śmieje się Sebastian. – A my z pistoletami. Biegniemy za jedną panią i strzelamy w nią.

Marzy nam się, aby grać w filmach i w teatrze – dodają Brajan i Michał.

– Ale to trudna sztuka. – W pewnym momencie wychodzimy, musimy stać spokojnie i patrzeć w dół. Trudno nam wtedy nie śmiać się, a od schylenia głowy boli szyja – mówi Denis. Światło, które razi ich w oczy, ciężko im być cicho i nie rozmawiać. Najbardziej jednak obawiają się, że podczas spektaklu spojrzą na publiczność, a widząc, że ktoś się uśmiecha, sami się roześmieją. – Na to musimy najbardziej uważać – mówią chłopcy.

Wiedzą jednak, że cały czas mogą liczyć na pomoc ze strony doświadczonych aktorów. – Nie dają nam odczuć, że jesteśmy od nich gorsi. Są bardzo fajni – podkreślają chłopcy.

Sami aktorzy nie mogą nachwalić się kowarskich uczniów. Joanna Niemirska: – Są niesamowici. Dają nam dużo energii, nie pozwalają popaść w marazm i są bardzo twórcy. Realizują wszystkie uwagi i mają świadomość, że jest to praca.

(AGA)



Młodzi adepci teatru w przerwie do jednej z prób

Koszula Dejaniry

Spektakl „Okrutne i czule” Martina Crimpa w reżyserii Remigiusza Bryzka nawiązuje do „Trachinek” Sofoklesa (historii Dejaniry i podarowanej przez nią Heraklesowi nasyconej śmiertelnym jadem koszuli). Dramat słynnego współczesnego brytyjskiego dramaturga ukazuje toczącą się gdzieś w tle wojnę, podczas której na pierwszym planie żona Generała groteskowo walczy z obumieraniem własnych uczuć i kobiecości. Sztukę można obejrzeć jutro (wtorek) 11 marca o godz. 19 na scenie studyjnej Teatru Jeleniogórskiego im. Norwida

Choroba nie zabiła nadziei dziewczyny oraz ludzi dobrej woli

Cierpi i marzy

Sylvia Kędziora kończy w maju tego roku 22 lata. Od grudnia 2005 roku odczuwa niesamowity ból z powodu nieudanej operacji biodra. Leczenie i rehabilitacja tylko w niewielkim stopniu łagodzą związane z tym dolegliwości.

Najpierw z powodu choroby przebywała przeważnie w domu, wychodząc tylko z pomocą ojca Tomasza i jej chłopaka Ireneusza na zabiegi i rehabilitację do szpitala. Później już nie mogła chodzić. Irek z pomocą znajomych załatwił Sylwii dwa używane wózki inwalidzkie. Są mocno zdezelowane i trudno je prowadzić. Dziewczynie przydałby się nowy pojazd.

Niestety, wychowujący ją samotnie ojciec Tomasz nie ma około 6 tys. zł na taki sprzęt. Pewną sumę pieniędzy zebrano dla Sylwii podczas koncertu charytatywnego, który odbył się w styczniu

tego roku. Wówczas jeden z ochroniarzy namówił Sylwii, by nie siedziała w domu i kibicowała w hali przy ul. Złotniczej piłkarskim ręcznym Finepharm Carlos w meczach ekstraklasy żeńskiego szczypiorniaka. Od tego czasu Sylwia gorąco dopinguje w każdym meczu nasze dziewczyny i bardzo jej się to spodobало.

W zamian zarząd klubu Finepharm Carlos postanowił pomóc Sylwii i podczas meczu jeleniogórskiej drużyny z Łączpolem Gdynia (8 marca) zorganizował zbiórkę pieniędzy, które przeznaczone będą na zakup wózka dla niej. Teraz będzie można myśleć o zakupie nowego pojazdu, bo brakujące jeszcze pieniądze na wózek zebrane zostaną z funduszy organizacji dla niepełnosprawnych.

Janusz Cwen

Marzeniem zdjęcia

Sylvia mimo niedogodności kontynuuje naukę w LO prywatnego zespołu szkół Amicus. Szefowie tej placówki zwolnili ją z opłat za naukę i pozwolili jej na indywidualny tok nauczania. Do matury jeszcze trochę zostało, ale dziewczyna już marzy, by po skończeniu liceum, uczyć się w studium fotograficznym i fotografować lustrzanką. Robienie zdjęć to jej pasja. Oby jej marzenia się ziściły.

Drugie życie zwierząt

W podstawówce wypychał ryby wata i lakierował. Teraz sięga po najcenniejsze laury podczas międzynarodowych zawodów dla preparatorów. To Tomasz Sokołowski, dzięki któremu Muzeum Przyrodnicze w Cieplicach może pochwalić się wspaniałymi eksponatami.

– Skąd wzięła się u mnie pasja wypychania zwierząt? Jako chłopak zrobiłem najprostsze z możliwych ryby wypchane wata i potem polakierowane. Trafili do gabinetu biologicznego. Nie wiem jak długo tam przetrwały, ale to była kompletna amatorszczyzna – tak o swoich początkach mówi Tomasz Sokołowski.

Później dla myśliwych zaczął preparować skóry, wypychać większe zwierzęta, co było prawdziwym wyzwaniem. W ówczesnej Polsce nie było żadnych specjalistycznych materiałów ani narzędzi. – Preparowanie zwierząt, a właściwie wtedy wypychanie stało się moim hobby od roku 1981 – opowiada Tomasz Sokołowski. Później stało się drugim zawodem, bo mistrz równoległe

pracował w Zakładach Energetycznych do 2006 roku.

Od roku 1991 pan Tomasz prowadzi firmę preparatorską. „Uwieczniał” koty, psy, kanarki i inne domowe zwierzęta. Był samoukiem i chciał się dokształcić, ale świat preparatorów to zamknięte środowisko. Do rad, o które prosił T. Sokołowski, nieskore. – Postanowiłem być inny i zacząłem pisać artykuły do specjalistycznego kwartalnika. Zacząłem się też dzielić wiedzą z szóstką 20 osób. Z tego powodu w środowisku preparatorów niektórzy traktują mnie jak czarną owcę – mówi pan Tomasz. Zaczął też pisać fachową książkę. Drugą taką publikację w Polsce.

– Dzięki panu Tomaszowi nasza kolekcja zaczęła odzyskiwać blask – chwali dyrektor Muzeum Przyrodniczego Andrzej Paczos. To właśnie tam Tomasz Sokołowski zaczął pracować jako preparator po odejściu z zakładów energe-

tycznych. Przywrócił dawny wygląd starym okazom pochodzącym jeszcze z kolekcji Schaffgotców. Wypreparował kilka zwierząt pozyskanych niedawno, w tym trzyletnią strusicę, która padła w jednej z farm. Efekt jego ponad półrocznej pracy nad największym spośród żyjących obecnie ptaków można oglądać w gablicie pawilonu w Parku Norweskim.

O lutowych mistrzostwach świata w Salzburgu Tomasz Sokołowski dowiedział się z katalogu niemieckiej firmy handlującej szklanymi oczami dla zwierząt.

– Pomyślałem wtedy, czy może by spróbować. Namawiał także do tego dyrektor Paczos – mówi preparator. Przeszły miesiąc



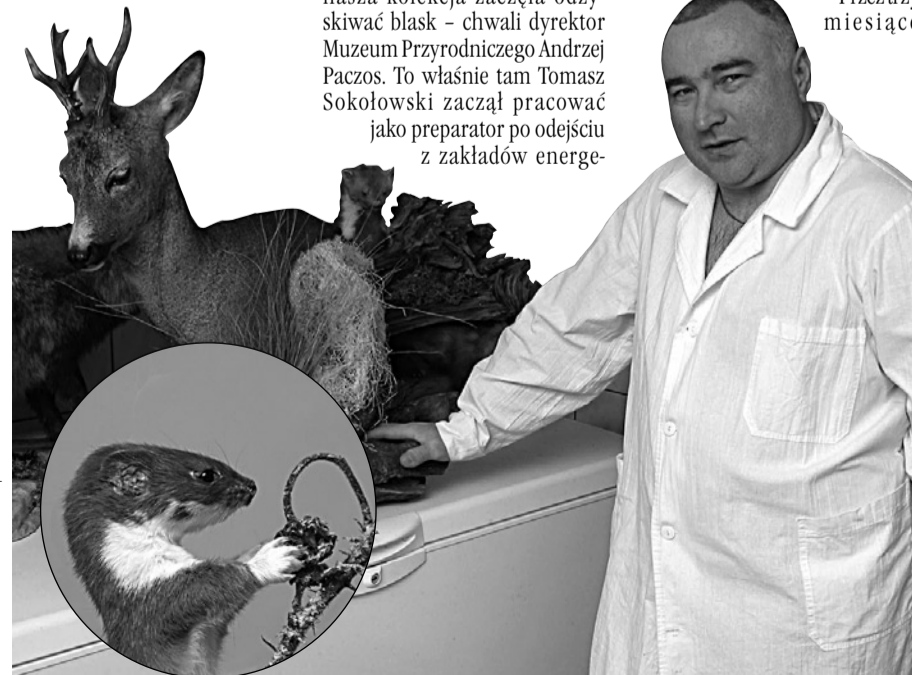
przygotował cztery zwierzęta: tracza nurogęs w kategorii „duże ptaki”, dzika w kategorii: „duże zwierzęta łowne”, sarnę rogiaczka w kategorii: „medaliony sarnie”, łasicę w kategorii: „małe ssaki”.

Eksponaty podbiły serca i oczy jurorów. Pana Tomasza wyróżniono za dziką oraz łasicę utrzymaną w rękach, z których jedna dzierzby także szkło powiększające.

Tomasz Sokołowski: – Czy się czegoś nauczyłem na mistrzostwach? Na pewno tak, ale konkretnie będę wiedział przy preparowaniu kolejnych zwierząt. Zresztą teraz moja praca jest nieporównywalnie łatwiejsza niż kiedyś. Byliśmy naprawdę wypychaczami zwierząt. Wypełniało się je pakułami, wata, wełną drzewną, gazetami a czasami to i stara kufajka się przydała. A teraz? Korpusy poliuretanowe robią specjalistyczne firmy, podobnie jest z preparatami do konserwacji, oczy szklane dla każdego zwierzęcia, nawet nosorożca czy stonia kupię w innej firmie. Jak zawsze zostaje wiedza, wycucie i gust preparatora. Tego się nigdzie nie kupi.

– Jestem dumny z tego, że do wszystkiego doszedłem sam, ciężką pracą. Jestem prawdziwym samoukiem – podkreśla mistrz, który na co dzień mieszka w podjeleniogórzskim Siedlęcynie.

**Tekst i zdjęcia:
Marek Komorowski**





DBAJMY O ZDROWIE

Tygodnik „Jelonna” służy naszym Czytelnikom zainteresowanymi problemami związanymi z zapobieganiem różnym dolegliwościom zdrowotnym, utrzymaniu dobrej kondycji i dobrego samopoczucia oraz skutecznemu leczeniu chorób.

Zamieszczane na tej stronie teksty o zdrowiu, profilaktyce i leczeniu chorób powstają przy współpracy z Karkonoskim Centrum Medycznym (KCM) i w oparciu o wypowiedzi na ten temat specjalistów poszczególnych poradni tej placówki.

Zdecydowaliśmy się na to, bo funkcjonujące od ponad połowy roku KCM zajmuje się kompleksową opieką nad pacjentem uzupełniając braki w tym względzie występujące w naszym mieście i regionie, służąc przy okazji również turystom i osobom goszczącym w stolicy polskiej części Karkonoszy z różnych powodów.

Dużym atutem KCM jest dysponowanie najnowocześniejszym sprzętem diagnostycznym, między innymi: rezonansem magnetycznym,

tomografem komputerowym i rentgenem cyfrowym, dzięki czemu pacjenci w szybkim czasie, bez oczekiwania w długich kolejkach, mogą odkryć przyczyny swoich dolegliwości. W dalszym etapie mogą trafić do specjalistów poszczególnych poradni, którzy wskażą sposoby leczenia wykrytych chorób. To wszystko trwa zwykle nie dłużej niż jedna kompletna wizyta w KCM, które dlatego zwane jest kliniką jednego dnia. Nie oznacza to, że jeśli rozpoznana choroba w ciągu jednego dnia

wymaga dalszego leczenia, na tym wizyta pacjenta się kończy. Może być kontynuowana, tym bardziej że w KCM są pokoje, w których pacjent może odpocząć po zabiegach. Jedno jest jednak pewne KCM rozpoznaje i leczy choroby szybko i skutecznie.

W tym wydaniu naszego tygodnika prezentujemy problemy związane z właściwymi metodami zapobiegania ciąży.

PORADNIK PACJENTA KCM

-Jakie metody zapobiegania ciąży poleca Pani pod względem skuteczności i bezpieczeństwa zdrowia?

Według mnie najbardziej skutecznymi i najmniej szkodliwymi dla zdrowia metodami zapobiegania ciąży są hormonalne tabletki przyjmowane doustnie. Nie dotyczy to jednak wszystkich kobiet. Są pacjentki, które nie mogą ze względów zdrowotnych zażywać leków hormonalnych.

Kolejne miejsce zajmują wkładki wewnątrzmaciczne. Ja preferuję wkładki uwalniające progesteron. Ze względu na zdrowie, polecam młodym kobietom, które współżyją

sporadycznie, prezerwatywę ze środkiem przeciwbójczym lub plemnikobójczą tabletkę do pochwy. Pamiętać należy o bardzo ważnej roli prezerwatywy, jaka jest ochrona przed chorobami przenoszonymi drogą płciową.

Podsumowując to, należy podkreślić, że wybór metody zapobiegania ciąży zależy od aktualnego stanu zdrowia pacjentki, przebytych chorób i od tego czy rodziła lub też nie.

- Jakiego środka antykoncepcyjnego nie poleca Pani?

Wszystkie metody zapobiegania ciąży wymagają indywidualnego potraktowania.

O sposobach zapobiegania ciąży

Np. kobiecie po 35 roku życia, palącej papierosa i otyłej nie polecę tabletki antykoncepcyjnej, bo może spowodować u niej poważne powikłania układu sercowo-naczyniowego.

Nie polecę wkładki wewnątrzmacicznej bardzo młodym kobietom, gdyż może to mieć zły wpływ w przyszłości na jej płodność.

- Czy istnieje idealna antykoncepcja?

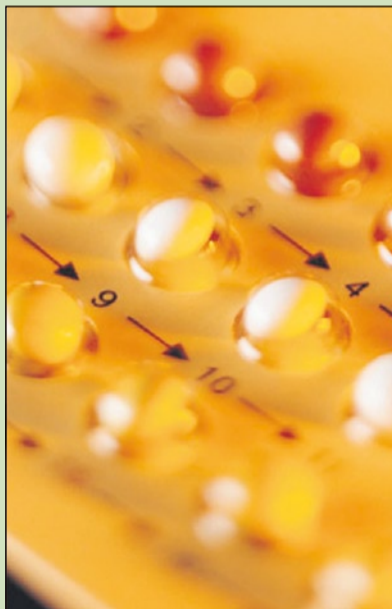
Nie ma takiej metody. Każdy ze sposobów antykoncepcji ma jakieś przeciwwskazania. Idealna antykoncepcja musiałaby być zupełnie bezpieczna dla zdrowia, a jednocześnie prosta

w stosowaniu i skuteczna w 100 proc. Ponadto odwracalna, tania i akceptowana ze względów światopoglądowych. Byłoby idealnie, gdyby przy okazji niosła ze sobą również korzyści poza antykoncepcyjne. Np. chroniła przed chorobami przenoszonymi drogą płciową.

Tych wszystkich elementów nie da się zgrać.

lek. med.
Małgorzata Winkler-Lach

Pytania mogą Państwo przesyłać na maile redakcji oraz KCMu
oglos@jelonna.com
kcm@kcm.pl



Tabletki XXI wieku?

Do ideału antykoncepcji hormonalnej ostatnio zbliżyły się dwie nowe tabletki: **Yasminelle** i **Escapelle**. Są skuteczne i tolerowane przez organizm kobiety.

Często młode kobiety gorzej tolerują preparaty zawierające większe dawki estrogenów (30 µg etynylloestradolu), a dużo lepiej czują się przy dawce mniejszej (20 µg). Podobnie jest z kobietami po 40 roku życia stosującymi antykoncepcję. Dlatego powstał specyfik o nazwie: Yasminelle. Jest to tabletki, która łączy zalety najnowszych składników (drospirenonu) z mniejszą dawką estrogenów. Osiągnięto dzięki temu powią-

zanie pomiędzy minimalną dawką hormonów i tolerancją ze strony kobiet. Ponadto dzięki temu nie zniknęły zalety pigułki związane działaniem zapobiegającym zatrzymaniu wody w organizmie, ograniczającym zmiany wagi, chroniącym przed napięciem piersi i obrzękami oraz przed trądzikiem.

Można też w celach antykoncepcyjnych stosować tabletkę Escapelle, którą używa się po stosunku. Wystarczy przyje-

cie 1 tabletki przed upływem 72 godz., aby osiągnąć efekt antykoncepcji (skuteczność wynosi 99% w pierwszej dobie). Escapelle zawiera jeden hormon - lewonorgestrel - dzięki czemu jest mniej ograniczeń przy stosowaniu tego specyfiku. Zastosowanie pojedynczej dawki hormonów zmniejsza ryzyko złego samopoczucia i gwarantuje osiągnięcie odpowiedniego stężenia hormonu w krwi. Pamiętać należy, że antykoncepcyjny preparat Escapelle powinien być przyjmowany jedynie doraźnie i nie zastępuje stałej antykoncepcji.

PŁUKANIE JELITA GRUBEGO (HYDROCOLONOTERAPIA)

WSPOMAGANIE
ODCHUDZANIA
**ELIMINACJA
WZDĘC I ZAPARĆ**
**ODTRUWANIE
ORGANIZMU**

STYMULACJA PRACY JELIT PRZY GOTOWANIU JELIT DO ZABIEGÓW CHIRURGICZNYCH

MEDICAL SPA
Jelenia Góra-Cieplice,
ul. Ściegiennego 2,
Zapisy i informacje
0 664 145 399,
0 697 314 461



Świadczenia w ramach NFZ oraz pełnopłatnie

Poradnie Specjalistyczne

- **P. Chirurgii Ogólnej** - dr med. M. Mańczak
- **P. Chirurgii Onkologicznej** - dr med. M. Mańczak
- **P. Chirurgii Dziecięcej** - lek. P. Kwiatkowski
- **P. Chirurgii Naczyniowej** - lek. A. Kobyłko
- **P. Urologiczna** - lek. D. Waclawski
- **P. Urazowo-Ortopedyczna** - lek. W. Patkowski, lek. J. Dawsikiba, lek. P. Studniarek, lek. K. Czerkasow
- **P. Preluksacyjna** - lek. W. Patkowski, lek. J. Dawsikiba
- **P. Medycyny Sportowej** - lek. P. Studniarek
- **P. Laryngologiczna** - dr med. P. Kubik
- **P. Okulistyczna** - lek. B. Bronlik, lek. K. Piekarska, lek. A. Nowacki, lek. L. Joński
- **P. Ginekologiczno-Poloźnicza** - lek. M. Winkler-Lach, lek. M. Bartkowiak
- **P. Diagnostyki Prenatalnej** - lek. M. Bartkowiak

- **P. Internistyczna** - lek. R. Supel, lek. I. Hanula
- **P. Kardiologiczna** - dr med. M. Mikulicz-Pasler
- **P. Kardiologiczna dla Dzieci** - dr med. E. Kukawczyńska
- **P. Diabetologiczna** - lek. R. Supel, lek. I. Hanula
- **P. Gastroenterologiczna** - dr med. B. Woźniak-Stolarska
- **P. Hematologiczna** - lek. I. Hanula
- **P. Reumatologiczna** - lek. A. Patkowska
- **P. Neurologiczna** - lek. I. Stolarczyk
- **P. Neurologiczna dla Dzieci** - lek. K. Siejka
- **P. Neurochirurgiczna** - dr med. P. Jabłoński
- **P. Psychiatryczna** - lek. R. Ostrowska
- **P. Nefrologiczna** - lek. G. Osiak
- **P. Endokrynologiczna** - dr med. T. Żak
- **P. Endokrynologiczna dla Dzieci** - dr med. T. Żak

Klinika Chirurgii 1 Dnia

Zabiegi z zakresu:

ORTOPEDII

- lek. W. Patkowski
- lek. J. Dawsikiba
- lek. P. Studniarek
- lek. K. Czerkasow

UROLOGII

- lek. D. Waclawski

CHIRURGII OGÓLNEJ

- lek. Kobyłko
- dr med. M. Mańczak

CHIRURGII ONKOLOGICZNEJ

- dr med. M. Mańczak

CHIRURGII DZIECIĘCEJ

- lek. P. Kwiatkowski

LARYNGOLOGII

- dr med. P. Kubik

OKULISTYKI

(OPERACJE ZAĆMY)
- lek. L. Joński

Badania Endoskopowe

- GASTROSKOPIA
- KOLONOSKOPIA

USG / DOPPLER

- lek. K. Zajgner
- lek. R. Supel

Diagnostyka Kardiologiczna

echo serca, próby wysiłkowe, Holter
- dr med. M. Mikulicz-Pasler

Echokardiografia dzieci

- dr med. E. Kukawczyńska

EMG

- lek. K. Kobak

EEG

- lek. B. Grędziaik
- lek. I. Stolarczyk
- lek. K. Siejka

Centrum Diagnostyki Obrazowej

- REZONANS MAGNETYCZNY
- TOMOGRAF KOMP.
- RENTGEN CYFROWY

Czynne pon. - pt. 8 - 20

- lek. K. Fajak
- lek. A. Waclawska
- lek. M. Piechocka
- lek. B. Łomikowska-Mazurek



Czynne pon. - pt. 8 - 20, sob 9 - 18

Rejestracja telefoniczna:

Poradnie, Klinika 1 Dnia

Tel. 075 64 52 000, 003

Rentgen, Tomograf, Rezonans

Tel. 075 64 52 002, 013

www.kcm.pl email: kcm@kcm.pl



KCM
Karkonoskie Centrum Medyczne

Miejsce
na twoją
reklamę



Jelonka

ZAPOTOCKI FABRYKA SCHODÓW

ZAPOTOCKI SCHODY
Ul. 1 Maja 6
58-573 Piechowice
info@zapotocki.pl
Tel.: 075 7611255
0 603 686 033

- * Drewno
- * Metal
- * Projektowanie komputerowe
- * Technika cyfrowa CNC

WWW.ZAPOTOCKI.EU

Niski czynsz

**LOKALE
W CENTRUM
JELENIEJ GÓRY**
O POW. 60, 80, 100 m².
**KORZYSTNA
CENA**


0 75 76 76 661
LUB 0 502 588 006

Niski czynsz

PROFESJONALNE URZĄDZENIA GASTRONOMICZNE I CHŁODNICZE

WWW.GASTRO-MARINEX.PL

ul. Grunwaldzka 58,
58-506 Jelenia Góra
tel. **075 75 318 55**
fax: **075 76 430 38**
kom. **0 601 625 935**

GASTRO-MARINEX


Rolmet
rolety bramy parapety

PRODUKCJA, MONTAŻ, SPRZEDAŻ
rolety zewnętrzne, bramy rolowane

OKNA PCV I DREWNIANE
PARAPETY
ROLETKI MATERIAŁOWE
PANELE PODŁOGOWE
LISTWY PRZYPODŁOGOWE
DRZWI ZEWNĘTRZNE I WEWNĘTRZNE

P.H.U ROLMET s.c. tel. 513 151 261
ul. W. Pola 6 tel. 667 115 206
58-500 Jelenia Góra tel. 667 115 205
NIP: 611 261 27 28 tel. fax (075) 64 89 555

PALIWA-HURT-DETAL-Stacja AUTO-GAZ

Wysoko kaloryczne produkty opalowe w workach:
węgiel orzech, węgiel groszek, węgiel eko groszek, brykiet, drewno dąb

Paliwa płynne:
olej napędowy, olej opałowy, auto gaz, oleje, akcesoria samochodowe

Zamówienia przyjmujemy również telefonicznie
z DOSTAWĄ DO KLIENTA
ul. Al. Jana Pawła II 49 58-506 Jelenia Góra
tel.kom. 601918486 – Artur Wior

Jelonka

*Nie
zapomnij
dać ogłoszenia*

AUTO - CAMPING PARK

Jelenia Góra
ul. Sudecka 42
tel./fax (+48)
75 75 245 25
kom. 0607 34 01 62

POKOJE - BARDZO ATRAKCYJNE CENY
- CZYSTO - PRZYJEMNIE - WYGODNIE - PRZYTULNIE

www.camping.karkonosz.pl campingpark@interia.pl

ap
EDUKACJA

szkoły policealne
licea dla dorosłych
kursy

Jelenia Góra
ul. Konopnickiej 10, p. I
tel. (75) 754 12 97, 754 12 93,
fax 752 56 28

...Twoja skuteczna reklama...

**AGENCJA PROMOCJI I REKLAMY
CITY MEDIA**

BILBORDY * REKLAMA WIELOFORMATOWA * KASETONY * DRUK PLAKATÓW
JELENIA GÓRA, PL. KS. KARD. WYSZYŃSKIEGO 29 OF, TEL./FAX 0*75 76 76 661

RADIO "TAXI" ŚNIEŻKA
JELENIA GÓRA
ul. Wiejska 29

TAXI
96 21
ŚNIEŻKA

Bezpłatny dojazd w strefie miejskiej
Zakupy na telefon
Odpalanie auta
Przesyłki kurierskie
Odprowadzenie auta
Obsługa imprez
okolicznościowych

075 75 35 835
0 800 700 600
BEZPŁATNE ZAMAWIANIE TAXI

informatyka, grafika, prawo
i administracja, bhp,
hotelarstwo i turystyka,
reklama i multimedia,
fotografia, psychologia
i socjologia, kosmetyka
i fryzjerstwo, elektronika,
mechanika, budownictwo,
architektura, projektowa-
nie wnętrz, bukięciarstwo,
florystyka, taniec, finanse
i ekonomia, gastronomia,
kelder, dietetyka, logistyka,
sprzedaż, rolnictwo
i wiele innych ...

PONAD 100 ZAWODÓW I SPECJALNOŚCI

LO 1 rok gratis
kurs języka ang.
dla każdego gratis
czesne 0 zł semestr

uprawnienia szkoły publicznej*
zaświadczenie do ZUS i WКУ
stypendia dla najlepszych
doradztwo zawodowe
pośrednictwo pracy
lokalizacja w centrum
opieka medyczna
wejściówki do klubów
i na koncerty, internet,
baseny - gratis

**NAJLEPSI
POJADĄ
NA MALTE**



z tym ogłoszeniem
do 15.03.2008
BEZ WPISOWEGO

*Szczegóły promocji znajdują się
w regulaminie promocji do wglądu
w sekretariatach AP Edukacji

JETfloat
www.jetfloat.pl

REKREACJA
PRZYSTANIE
PLATFORMY
POMOSTY
Jelenia Góra
pl. Wyszyńskiego 29 of
0 75 76 76 661

PRZYSTAŃ
ski & water club

www.przystan-agro.com.pl
KARCZMA ZA MIEDZĄ
since 1989 - ul. Stawowa 9, Mysłakowice
REZERWACJE 075 76 76 661, 0 602 824 588

CENTRUM TECHNICZNE Izabela Oleksy

Wiosenna promocja
Elektronarzędzi
Duże Rabaty
Niskie ceny na
asortyment spawalniczy

BOSCH

Zapraszamy: Pn-Pl. 9.00-18.00, Sob. 10.00-14.00
ul. Szkolna 8/9 58-500 Jelenia Góra
tel./fax 075 76 76 089, e-mail: izyscentrum@o2.pl



900 lat minęło!

Zdjęcia: Agnieszka Glińska, Konrad Przędziak



Bezpieczni za młodu



Ponad setka dzieci z jeleniogórskich przedszkoli wzięła udział w minioną sobotę w II Olimpiadzie Bezpieczeństwa Malucha. Dołączyły również drużyny z czeskich Jilemnic, niemieckiego Raichenbach, Podgórzyna, Piechowic, Mysłakowic i Głubczyc. Animator przedsięwzięcia mł. insp. Grzegorz Rybarczyk ze straży miejskiej zadbał, aby dzieci się nie nudziły, a po zawodach zapamiętały, jak żyć bezpiecznie. Imprezie patronował prezydent Marek Obrębalski i poseł Marcin Zawila.

(AGA)



Fot. Agnieszka Glińska

Niezapomnianą inaugurację obchodów roku jubileuszowego zgotował jeleniogórzanom francuski zespół Compagnie Malabar, który w miniony czwartek ze spektaklem „Les voyages des Aquareves” „przeplłynął” wielkim żaglowcem przez ulice starówki. Na placu Ratuszowym setki widzów oklaskiwały artystów, którzy dali sygnał do rozpoczęcia wielkiego świętowania. Oficjalnie podkreślił to Marek Obrębalski, prezydent miasta. Przed nami trochę oddechu, a jubileuszowy maraton zacznie się już w maju. Będą koncerty, pokazy, a nawet widowisko historyczne o założeniu miasta przez księcia Bolesława Krzywoustego odegrane w scenarii wzgórz za krzyżem milenijnym.

(tejo)



ceramica
POLCOLORIT

Boucle



ceramica
POLCOLORIT



ceramica
MARCONI

ceramica
MARCONI GOLD

Grupa Kapitałowa Polcolorit 58-573 Piechowice, ul. Jeleniogórska 7 tel. +48 75/75 473 10 i 75/75 473 12 fax +48 75/75 473 26

www.polcolorit.pl

Sklep Firmowy tel. 075 75 473 29 Inwestycje tel. 0 607 579 725
ZAPRASZAMY

Wybraliśmy Złotą piątkę sportowców

Paweł Piepiora, Estera Rykaczewska, Anna Dyba, Jarosław Kondraciuk oraz Natalia Małaszewska – to jest „Złota piątka”: w plebiscycie Czytelników portalu internetowego oraz Tygodnika Jelonka.

Finał był niezwykle emocjonujący i do końca nie wiadomo było, kto znajdzie się w gronie złotych sportowców. Niekwestionowanym liderem był niemal od początku Paweł Piepiora – wice mistrz świata karate shotokan w konkurencji kumite, pochodzący z klubu Olimpia Kowary. Jednak walka toczyła się o pozostałe 4 miejsca. Szansę miała Marta Oreszczuk oraz Daniel Reich, ale wspaniały finisz zanotowała Estera Rykaczewska (Finepharm II Jelenia Góra), która jeszcze niedawno zajmowała dalekie miejsce, a przed końcem awansowała na drugie. Dzień przed zakończeniem poza piątką była Natalia Małaszewska (Finepharm AZS Kolegium Karkonoskie), ale niemal w ostatnich chwilach otrzymała sporo głosów. W piątce jest także środkowa Finepharmu Carlos Jelenia Góra – Anna Dyba

oraz napastnik Lotnika Jeżów – Jarosław Kondraciuk.

Była to pierwsza edycja naszego plebiscytu i trzeba przyznać, że jak na pierwszy raz, całkiem udana. Otrzymaliśmy prawie 2,5 tysiąca głosów, z tego ok. 2 tysiące na papierowych kuponach. W klasyfikacji są nazwiska 54 sportowców z różnych dyscyplin, od gier zespołowych poprzez mało znane sporty.

Nadal zachęcamy Czytelników, kibiców sportowych do odwiedzania naszej strony i do lektury Tygodnika Jelonka.

W następnym, świątecznym numerze, przedstawimy sylwetki laureatów

konkursu. Jak obiecaliśmy, wśród czytelników rozlosujemy atrakcyjne nagrody rzeczowe. Nazwiska zwycięzców podamy na stronie internetowej w dziale sportowym, zaraz po świętach Wielkanocnych.

(ROB)

Klasyfikacja**(podajemy pierwszych 15. zawodników):**

1. Paweł Piepiora – Olimpia Kowary	10295
2. Estera Rykaczewska – Finepharm Carlos II	440
3. Anna Dyba – Finepharm Carlos	318
4. Jarosław Kondraciuk – Lotnik Jeżów	267
5. Natalia Małaszewska – Finepharm AZS KK	264
6. Daniel Reich – Mitex Podgórzyn	250
7. Marta Oreszczuk – Finepharm Carlos	223
8. Paweł Walczak – Karkonosze JG	131
9. Łukasz Niesobski – Sudety Jelenia Góra	101
10. Łukasz Kowalski – Karkonosze JG	82
11. Krzysztof Samiec – Sudety Jelenia Góra	76
12. Katarzyna Jeż – Finepharm Carlos	49
13. Marta Gęga – Finepharm Carlos	47
14. Maja Włoszczowska –	30
15. Marta Dąbrowska – Finepharm Carlos	19



Fot. Archiwum

JELENIA GÓRA Wygrała drużyna z lepszą obroną i bardziej opanowana

Powalczą z Zagłębiem

Nasze dziewczyny poległy w bardzo ważnym dla nich meczu z Łączpolem Gdynia w ramach rozgrywek o mistrzostwo ekstraklasy piłki ręcznej kobiet. W tej sytuacji w fazie play off walczyć będą o mistrza kraju z Zagłębiem Lubin, które niespodziewanie przegrały ze Zgodą w Rudzie Śląskiej.

Zawodniczki Łączpolu miały lepiej zorganizowaną obronę. Ponadto wykazały więcej zimnej krwi w ważnych dla losów tego spotkania momentach.

To spowodowało, że w tym wyrównanym boju gdynianki wygrały 24:22 (10:10), a w drugiej połowie panowały niepodzielnie nad przebiegiem wydarzeń na parkiecie.

Mecz rozpoczął się fatalnie dla gospodyń, które już na początku spotkania nie wykorzystały trzech rzutów karnych (Marta Gęga, Marta Dąbrowska oraz Irina Latyszewska). Przyjezdne też razily nieskutecznością przy stuprocentowych sytuacjach i dlatego do przerwy było tylko 10:10.

W drugiej części meczu trwał wyrównany bój do 36 minuty (13:13). Potem przyjezdne odskoczyły na trzy bramki (13:16 w 40 min.) i od tego momentu kontrolowały grę, wywożąc z Jeleniej Góry upragnione zwycięstwo, dzięki czemu to one, a nie jeleniogórzanki zajęły w rundzie podstawowej trzecie miejsce w tabeli.

Z pozytywnych akcentów warto dodać, że kolejne bardzo



Monika Odrowska będzie miała okazję wykazać się w play-off przeciwko swoim byłym koleżankom z Zagłębia

dobre spotkanie rozegrała Marta Oreszczuk.

Finepharm Carlos Jelenia Góra – Łączpol Gdynia 22:24 (10:10)

Finepharm Carlos: Maliczkiwicz, Nowak, Skompska – Gęga 10, Oreszczuk 6, Buchcic i Odrowska po 2, Dyba i Latyszewska po 1, Jeż, Dąbrowska, Bogusławska, Kocela.

Przegrały też niestety rezerwy Finepharm Carlos Jelenia Góra w Warszawie i to wyraźnie.

AZS AWF Warszawa – Finepharm Carlos II 28:18 (11:10)

Finepharm Carlos II: Szalek – Rykaczewska 4, Tajerle 4, Szym-

czyk, Bąkowska, Buklarewicz i Muras po 2, Ślusarczyk i Magdalena Łoniewska po 1, Marta Łoniewska, Grabas, Romanów.

Janusz Cwen

Pozostałe wyniki:

Safo Lublin – Piotrcovia Piotrków	36:31 (18:17)
Stupia Słupsk – Politechnika Koszalin	21:24 (14:13)
Ruch Chorzów – Start Elbląg	38:28 (17:14)
Zgoda Ruda Śląska – Zagłębie Lubin	31:30 (17:16)
Dablex AZS AWFIS – Łącznościowiec Szczecin	26:28 (16:10)

Wszystko jest możliwe

Trener jeleniogórzanek Zdzisław Wąs powiedział po meczu, że teraz należy myśleć o tym, jak pokonać w play off na wyjeździe w pierwszym meczu Zagłębie w Lubinie, by potem przypieczętować sukces u siebie kolejnym zwycięstwem nad tą ekipą i dostać się do najlepszej czwórki żeńskiego szczyptorniaka w kraju.

– Jak wykazały wyniki ostatnich kolejek wszystko jest możliwe, skoro nawet bardzo mocny Dablex AZS AWFIS Gdańsk przegrywa u siebie z outsiderem – Łącznościowcem Szczecin – podkreślił Z. Wąs.

Awans Karkonoszy

W niedzielę rozegrano ćwierćfinałowe mecze Pucharu Polski w piłce nożnej naszego okręgu.

Karkonosze Jelenia Góra (15. miejsce IV ligi dolnośląskiej) spotkały się na wyjeździe w Osiecznicy z Twardym Świętoszów (II m. liga okręgowa) i wygrały po dogrywce 4:3. Bramki dla jeleniogórzan zdobyli Marcin Krupa 2 (85 i 95 min.) oraz Mateusz Drumlak (102) i Maciej Suchanecki z wolnego (109).

W pozostałych meczach Nysa Zgorzelec (ostatnie 19. miejsce w IV lidze) przegrała z Olimpią Kowary (lider klasy A gr. I) 2:3, a Czarni Lwówek Śl. (3 miejsce w lidze okręgowej) pokonały Gryf Gryfów Śląski w rzutach karnych 5:4 (w normalnym czasie było 0:0).

(JEN)

JELENIA GÓRA Sudety mistrzem pierwszej fazy

Awansują do I ligi?

W przedostatniej kolejce rundy podstawowej koszykarze Sudetów pokonali w Pleszewie Open Basket i nikt im nie odbierze pierwszego miejsca w tabeli rozgrywek o mistrzostwo II ligi grupy B.

Przyjezdni tylko w pierwszej kwarcie męczyli się z rywalem. Z upływem jednak czasu dominowali coraz bardziej na parkiecie i wygrali pewnie to spotkanie. W tej sytuacji wynik ostatniego meczu z ASZ Radex Szczecin (sobota, 15 marca, godz. 15., hala przy ul. Sudeckiej) nie będzie miał już większego znaczenia, poza prestiżowym, bo jeleniogórzanie już zapewnili sobie pierwsze miejsce po rundzie podstawowej.

Stawia to ich w uprzywilejowanej sytuacji w końcowych rozgrywkach o wejście do I ligi z udziałem czterech najlepszych drużyn gr. B II ligi. Walczy się do dwóch zwycięstw. Z tym, że Sudety zaczynają te potyczki u

siebie, potem rewanż mają na wyjeździe i ewentualnie trzeci, decydujący mecz u siebie. Do I ligi awansuje tylko jedna drużyna z tej grupy do I ligi.

Open Basket Pleszew – Sudety Jelenia Góra 63:81 (23:25, 12:26, 23:20, 5:10)

Sudety: R. Niesobski 28, Samiec 17, Wilusz 12, Matczak 9, Sterenga 8, Czech 7, Ł. Niesobski, Terlikowski, Skrzypczak.

(JEN)

Tabela

1. Sudety Jelenia Góra	25	45	2017-1748
2. AZS Radex Szczecin	25	43	2006-1724
3. Spójnia Stargard Szcz.	25	40	1868-1765
4. Pogoń Prudnik	24	39	2047-1839
5. MKKS Zabrze	24	39	1865-1719
6. AZS PO Opole	24	39	1879-1586
7. Open Basket Pleszew	25	39	1864-1810
8. AZS OSRR Kalisz	24	37	1780-1714
9. Doral Nysa Kłodzko	24	37	1828-1751
10. AZS Big Plus Poznań	25	36	1882-1892
11. VB Leasing Siechnice	24	33	1727-1831
12. Śląsk II Wrocław	25	32	1606-2069
13. UKKS 2000 Leszno	25	31	1674-1910
14. Olimpia Legnica	25	16	998-1683

Pozostałe wyniki:

Śląsk II Wrocław – UKKS 2000 Leszno	77:65
AZS Szczecin – Spójnia Stargard	83:69
Olimpia Legnica – AZS PP Big Plus Poznań	0:20
mecze Doral Staropolanka Nysa Kłodzko – AZS Politechnika Opole, AZS OSRR Kalisz – VB Leasing Siechnice, MKKS Zabrze – Pogoń Prudnik – odbyły się po zamknięciu numeru	

Szlakiem zapomnianych barów, hoteli, zajazdów i restauracji dawnej Jeleniej Góry (II)

Niedzielne rozrywki Hirschbergu

Gorzelnia na boku

Hotel oddala się jednak wraz z przyspieszającym stukotem kół tramwaju o szyny. Miniemy tylko Dom Towarowy Ruebezahl na rogu Schuetzenstrasse i Promenady i już jesteśmy pośród zieleni jeleniogórskich plantów, która pięknie harmonizuje z czerwienią Dessaua. Do uszu Angelda dobiega jeszcze wymiana zdań między wspomnianymi rozmówcami. Zaraz po powrocie raz jeszcze idą na tarasy, a kolację zjedzą tym razem w ogrodzie zimowym – potężnej sali z przeszklonym sufitem – jednym z bardziej popularnych pomieszczeń hotelu Drei Berge, gdzie – niezależnie od pory roku upajają zielenią palmy i szemrzą sztuczne źródelka. Jak oazy pośród pustynnych krajobrazów iluzorycznie wiernie sprawiających, że gość czuje się tam tak, jakby był w samym centrum tropikalnego świata.

Tramwaj najpierw opuszcza gwarne śródmieście. Zanim jednak nastąpi, minie cukiernię Fiedlera znajdującą się w narożnej kamienicy początku Schildauerstrasse. Na piętrze jest kawiarnia o obszernych oknach, z których rozciąga się widok na część Wojanowskiego Przedmieścia i ulicę Jelenią (Bergstrasse). Panie w niedzielnych kreacjach wolną sączą aromatyczny nektar leniwie spoglądają na toczący się na dole pojazd szynowy, w którym pośród tłumu pasażerów siedzi Julius Angeld.

On z kolei nie może dojrzeć z sunącego Wumaga zakamarków Bergstrasse. Tam, zaraz za skarpa, z której wyrasta potężna sylweta kościoła św. Erazma i Pankracego, wylaniająca się zza gmachu Kolegium Jezuickiego i umocnień murów obronnych, podąża kilku mężczyzn. Ubrani w proste stroje mieszkańcy poniższej Zapfenstrasse – nieco uboższej części miasta – udali się na niedzielny spacer do centrum. Rozpoczną przechadzkę od kufelka zimnego piwa z minibrowaru Lang Haus.

Gorzelnia mieści się w długim, starannie wybielonym i przysadzistym domu, za którym rozciągają się letnie widoki na Góry Kaczawskie. Kiedy się obró-

cisz, zobaczysz dominującą nad wschodnią częścią śródmieścia sylwetę Kościoła Łaski. A w koło nieco skromniejsze w wystroju, choć schludnie utrzymane kamieniczki z kolorowymi ogródkami przed wejściami.

Mężczyźni zwawo wchodzi do mekki jeleniogórskich piwoszy, królestwa rodziny Marquardów, która przejęła cały przybytek wraz z wyszynkiem od Bartochów. Ci z kolei nabyli go od Martina Nauke, który jeszcze wcześniej przejął lokal po jego założycielu Wilhelmie Belermannie.

Browar, który jest także zajazdem, hotelikiem i prowadzi restaurację, jest najdłuższym jeleniogórskim wyszynkiem. Do mierzy 50 metrów. Wtedy, w gorącym lecie przełomu lat 20. i 30. hotelik już jest po remoncie i może zaoferować dodatkowe noclegi w 18 pokojach na dwóch piętrach.

Daleko mu jednak do luksusów oddalonego o zaledwie 200 metrów Drei Berge. Łazienki są wspólne, co i tak jest sporym udogodnieniem. Są także toalety, których przez długi czas był pozbawiony inny jeleniogórski zajazd Zum Brauen Hirsch (Pod Brazyńskim Jeleniem) mieszcząca się nieopodal Kościoła Łaski, a założony na początku XVIII wieku, kiedy to nijaki Ermrich zrobił interes życia na głodnych ewangelikach, którzy przyjeżdżali na niedzielne nabożeństwo z większości wiosek Kotliny Jeleniogórskiej.

Lang Haus gościnnie przywita trzech panów, którzy zgaszają pragnienie po letnim spacerze piwem własnego warzenia. Browarnictwo w Hirschbergu jeszcze ma się nieźle, ale już są pierwsze symptomy kryzysu. W 1934 roku zostanie zamknięty Hirschberger Brauhaus, browar jeleniogórski przy ulicy Hindenburga, który dostarczał pienistego napitku do większości siedzisk w pobliżu miasta, a także zaopatrywał restaurację i piwiarnię. Dawno temu już zamknięto inny browar, na samej starówce, na Brau Gasse zresztą (ulicze Browarnej). A po piwowarach uchowała się tylko nazwa.



Ogródek gastronomiczny na tyłach gasthofu "Zur Schneekope"

Trzej panowie mówią, że idą tylko na jedno piwo, ale na tym się nie kończy. Bo napitek z Lang Hausu jest specyficzny i nie tak łatwo powiedzieć „nie” chęci na kolejny kufel, która pojawia się po opróżnieniu pierwszego. Zwłaszcza w niedzielne, letnie przedpołudnie. Kiedy na dworze gorąco, w starych wnętrzach gospody panuje przyjemny chłód. Mieszają się zapachy tytoniu i piwa. Dolatuje skądś woń duszonej golonki w kapuście, którą dziś podają jako danie dnia. A do tego obowiązkowo mały kieliszek schnapsa. Też własnej produkcji, bo Schneider, dzierżawca obiektu, ma także mini gorzelnię, w której przerabia na destylaty zboża i inne „owoce” ziemi i pracy rąk ludzkich.

Upojone aromaty Promenady

Angeld dojeżdża skrzypiącym tramwajem do przystanku i kolejnej mijanki na Promenadzie. Tam popołudniowy ruch zaczyna się w Wiener Kaffe und Konzerthaus. To lokal dla bardziej wytwornych jeleniogórskich elit, które obowiązkowy niedzielny spacer Promenadą, zawsze kończą przy jednym ze stolików obszernego wnętrza. Ma ponad sto metrów kwadratowych powierzchni! Ale urządzone jest przytulnie, głównie dzięki pnącym roślinom umiejętnie poprowadzonym trejami tak, że stanowią rodzaj cienkich,

naturalnych ścianek oddzielających poszczególne stoliki.

Tam właśnie serwuje się pysznego Jakobsa, na miejscu prażonego, mielonego i przygotowywanego w ciśnieniowych ekspresach (nowość w jeleniogórskich wyszynkach), który ęci zapachem wytworne damy. One, w niewygodnych koronkach noszonych zgodnie z modą, paradują Promenadą i znikają w gustownych wnętrzach kawiarni wiedeńskiej.

Mężczyźni, którzy zabawiali pasażerów tramwaju wywodami o urokach Drei Berge, teraz nieco ucichli i wypatrują się przez szybę wagonu w leniwą atmosferę jeleniogórskiej niedzieli. Ciężkie od ciepła powietrze wiruje nad rozgrzanym mocno tramwajem, który czeka na mijance. Kurs w stronę dworca ma opóźnienie, więc nie można ruszyć w stronę Warmbrunn. Znudzeni jeleniogórzanie niecierpliwą się wysłuchując oczekiwanego zgrzytu na zakręcie przy Warmbrunnerplatz.

Blaski i cienie Cieplickiego Przedmieścia

W końcu jest. Ciężki tramwaj wspina się po wzniesieniu prześwietlenia Warmbrunnerstrasse. Powoli wyjeżdża ku rozwidleniu torów i zatrzymuje się ze zgrzytem i piskiem tuż obok wagonu, w którym jedzie Angeld. Wskakuje

z niego motorniczy z wajchą i za jej pomocą nastawia zwrotnicę, by móc ruszyć dalej, w zacienioną część Cieplickiego Przedmieścia. Tramwaj sunie tuż przy kamienicach. Julius ma wrażenie, że może dotknąć murów mijanego właśnie Gasthof zum Kynastn (Gospody pod Chojnikiem).

Skąd ta nazwa? Nie wiadomo, bo do ruin zamku Chojnik stąd jest około 10 kilometrów, czyli ponad 40 minut dostojnej jazdy Wumagiem. Ale – jak się dobrze przypatrzeć – to ruiny Kynasta widać gołym okiem jako jaśniejszą plamkę pośród bujnej zieleni góry wyraźnie odznaczającej się na tle masywu Karkonoszy ze Schneegruben (Śnieżnymi Kottami) z resztkami śniegu, który zalega tam czasami nawet do lipca.

To jeden z wyszynków jeleniogórskich, jakich w mieście jest co najmniej kilka: można dobrze zjeść i znaleźć łóżko w jednym z 25 pokojów gościnnych. Nie mają wprawdzie klasy hotelu, ale są tanie i w sam raz na kieszeń niemających przybyszów, których – sądząc po ilości takich miejsc – w Hirschbergu nie brakuje.

Gospodarzami w narożnej kamienicy pochodzącej z 1865 roku są Paul i Margareta Renner, a cała budowla pierwotnie należała do nijakiego Friebe i do lat 30. kilkakrotnie zmieniła właścicieli. Tramwaj z loskotem mija narożnik budynku. Jego właściciele myślą, aby tam właśnie wykuć

nowe drzwi i stworzyć przestronne wejście od Warmbrunnstrasse. Roboty zakończą się za rok.

A za cztery lata nad budynkiem zawisną czarne chmury rzeczywistości Niemiec, którymi już od 1933 roku będzie rządził Adolf Hitler. Na tabliczce z nazwą ulicy znajdzie się nazwisko wodza III Rzeszy. A w zajeździe „Zum Kynast” swoją stałą siedzibę znajdzie jeleniogórski oddział S.A., bojówki Narodowo-Socjalistycznej Partii Niemiec, którą w Hirschbergu będzie dowodził Hermann Dietrich.

Julius, nawet gdyby myślał o polityce, na pewno – nawet w najczarniejszych wizjach – nie przypuszczałby, że taki będzie już wkrótce los tego miejsca. Ale refleksja Angelda była gdzie indziej.

Tramwaj rytmicznie przyspieszał na prostym i równym odcinku Warmbrunnerstrasse. Przechadzał najpierw przy szpalerze gestych drzew na resztkach cmentarza świętego Ducha. Tam na moment pojazd pograżył się w głębokim cieniu. Pasażerowie nawet nie zwrócili uwagi na stare grobowce, w tym epitafium rodziny Pohlów, wielkich posiadaczy jeleniogórskich i nie tylko, na których majątek składało się, między innymi, schronisko na Śnieżce.

Ciąg dalszy w następnym numerze ...

(tejo)



Ogrody dachowe na hotelu Drei Berge – Największe tarasy Niemiec widziane z lotu ptaka. Niektóre konstrukcje zachowały się do dziś. Dachy nie są zagospodarowane



To samo miejsce z nieco innej perspektywy

Przedszkole na piątkę



W naszym rankingu pojawiły się spore zmiany. Na prowadzenie wyszło Przedszkole nr 19, im. Kubusia Puchatka, które dzięki przesłanym głosom (w sumie 132) awansowało z miejsca drugiego. Na tę pozycję z niezmiennym wynikiem (125 głosów) spadł dotychczasowy lider - Niepubliczne Przedszkole „Piątka” z ulicy Mickiewicza. O trzecie miejsce w rankingu skutecznie zaważyło Integracyjne Przedszkole nr 14, mieszczące

się przy ulicy Junaków, gdzie dyrektorem jest Joanna Konopka. Przedszkole to zebrało już 106 kuponów. W ten sposób na miejsce czwarte spadło Przedszkole nr 4 w dalszym ciągu utrzymując 97 głosów, a pozycję piątą zajął Okrąglaczek z liczbą 68 głosów poparcia. Dużymi krokami do miejsca piątego zbliża się również Miejskie Przedszkole nr 10 z ulicy Zjednoczenia Narodowego, które zebrało już sześćdziesiąt cztery kupony.

Kolejne miejsca to Przedszkole nr 13, które zebrało sześćdziesiąt głosów, Przedszkole Kacperek - trzydzieści dziewięć głosów, Zaczarowany Parasol, trzydzieści jeden głosów, Niepubliczne Przedszkole „Stokrotka” z ulicy Noskowskiego - dwadzieścia głosów oraz na Niepubliczne Przedszkole „Tuptuś” - dziesięć głosów.

W dalszym ciągu przypominamy, że w plebiscycie udział biorą również Niepubliczne Przedszkole „Bajka” z ulicy

Piłsudskiego 15, Niepubliczne Przedszkole „Promyczek” z ulicy Kolberga, Miejskie Przedszkole nr 2 z ulicy Piłsudskiego 32 oraz Miejskie Przedszkole nr 27 z ulicy Tuwima. Wszystkich czytelników, w imieniu dzieci, serdecznie zapraszamy do głosowania!



Kupon
Przedszkole na piątkę to:

.....

Imię i nazwisko:

Adres:

Kontakt tel.:

Wyrażam zgodę na przetwarzanie moich danych osobowych dla potrzeb niezbędnych dla realizacji pomysłu Jeleniogórskiego Tygodnika Jelonka.com (zgodnie z ustawą o ochronie danych osobowych z dnia 29.08.1997 r. Dz. U. Nr 133, Poz. 883).

Podpis:

RADIO TAXI MERCEDES
Jelenia Góra 75 36 864

96-26

Bezpłatny dojazd w strefie miejskiej
Zakupy na telefon
Odpalanie auta
Przesyłki kurierskie
Odprowadzenie auta
Obsługa imprez okolicznościowych
Przy dalszych wyjazdach negocjacja cen

RADIO TAXI MERCEDES
www.taxi-9626.pl
ORANGE *4444
bezpłatna infolina 0 800 333 333

SZKOŁA SŁUŻB OCHRONY „KOBRA”

w Jeleniej Górze prowadzi nabór do Policealnej Szkoły kształcącej w zawodzie **TECHNIK OCHRONY FIZYCZNEJ OSÓB I MIENIA**

Nadal trwa wiosenny nabór.
Przyjęcia bez wpisowego, najniższe czesne
Szkoła prowadzi nabór na kursy w zakresie:

LICENCJI I i II STOPNIA PRACOWNIKA OCHRONY FIZYCZNEJ
Licencja I stopnia - ochrona bezpośrednia
Licencja II stopnia - ochrona bezpośrednia;
- zajmowanie stanowisk kierowniczych;
- własna działalność gospodarcza.

KURS SAMOOBRONY

- ▶ Nauczysz się prostych a skutecznych technik samoobrony poprawiając jednocześnie swoją kondycję;
- ▶ Poznasz aspekty prawne „obrony koniecznej”, zachowania napastników, sposoby samooceny,...

PRZYJDŹ I PODNIĘŚ WIARĘ WE WŁASNE SIŁY !!!
Rozpoczęcie - kwiecień 2008 r.

Informacje i zapisy:
Jelenia Góra ul. Nowowiejska 43 (teren KMP)
tel./fax. 075 75 268 39 www.szokolakobra.webpark.pl
Szkoła posiada uprawnienia szkoły publicznej

AUTO KOMIS
Auto Komis Alfa
ul. Wincentego Pola 15 Jelenia Góra
tel. 075 64 14 051

SKUP, SPRZEDAŻ, KREDYTY BEZ ZAŚWIADCZEŃ I BEZ WPLATY, SPROWADZANIE Z UNII

AUTO - CZĘŚCI
sprzedaż używanych części samochodowych
Bednarczuk Sebastian
czynne od 8.00 do 17.00
58-500 Jelenia Góra, ul. Goduszyńska 7
tel. 0*75 7559111

AUTO KOMIS PE-TER
UBEZPIECZENIA
KREDYTY
PRZYJMOWANIE AUT W ROZLICZENIU

58-500 Jelenia Góra tel. 075 64 38 733
ul. Zgorzelecka 9 kom. 0509 963 753 0501 053 312

www.peter.autogielda.pl

house

CitiFinancial

Żegnajcie
liczne raty

Witajcie
pieniądze



Pożyczka konsolidacyjna

Zamień wszystkie raty na jedną niższą

Pożyczka Gotówkowa CitiFinancial na dowolny cel:

- do 120 000 zł
- okres spłaty do 7 lat
- ekspresowa decyzja kredytowa
- bez zabezpieczeń i poręczycieli

Zapraszamy do oddziałów w Jeleniej Górze:

Centrum Pożyczkowe CitiFinancial

ul. M. Konopnickiej 18, **tel. (075) 725 38 28**

Citi Handlowy, ul. Jasna 11, **tel. (075) 753 52 30**

citi handlowy